Nr. 235. Lwów. — Niedziela dnia 12 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ —
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1 10, Dwumies. „ 2 10, Kwartalnie „ 3 10, Rocznie „ 12 —
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przesyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Waśniego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 6. „ ul. Jagiellońskiej liczba 4. „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. 20 po Św. Maksym. Jutro: św. Edwarda. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 6 m. 21, Zachód „ „ 5 „ 10 | Długość dnia 10 g. m. 49, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 11 października.

Emigracya ormiańska wywiera potężny wpływ na swą ojczyznę i przez naród jest uważana za jego najdroższą głowę, za wyskok patryotyzmu i mądrości. Mądry i przezorny może nie jest, ale ruchliwości nikt jej nie odmówi, bo przecie to ona swój kraj postawiła w ogniu, ona wprowadziła terroryzm, który już sięga aż do sułtańskiego pałacu i tam rozszerza swe tajne wyroki, ona zdobyła sobie angielskich dzienników, które co dzień podają zajmujące artykuły o dzikim ucisku, jakiemu strzeże ulegają chrześcijańscy obywatele Armenji, ona wreszcie sprowadziła adres do cesarza Wilhelma II, którego prosi o opiekę i pośrednictwo w obec sułtana, o to w interesie pokoju tak drogiego całej Europie, niemniej też i Ormianom, lubo ich Porta wystawia jako rewolucjonistów, posłusznych zagranicznym podszeptom. *Daily News*, główny w Europie orędownik sprawy ormiańskiej, podaje treść tego adresu. Więc takie oto zawiera on myśli: — Zmarniały wszystkie przedstawienia, jakie w sprawie ormiańskiej czynili sułtanowi przez lat dwanaście rząd angielski bezpośrednio i przez swego ambasadora w Stambule. Na nic także poszły zalecenia i wielkoduszne usiłowania dziadka i ojca teraźniejszego cesarza Niemiec, aby nareszcie dała Porta Ormianom te reformy w duchu autonomicznym, jakie są wymienione w protokołach berlińskiego kongresu. Z całem uszanowaniem przypominają Ormianie cesarzowi, że podali mu adres 25 października 1889 w Stambule, ale i ten krok nie miał żadnego skutku. Więc doprowadzeni do ostateczności, jeszcze raz głos podnoszą i nie on będzie miał to znaczenie, jakie miało umycie rąk przez Piłata. „Żądania nasze były umiarkowane — piszą Ormianie: — Prosiliśmy, aby książę of Teck (krewny królowej angielskiej) był mianowany naszym dożywotnim jeneralnym gubernatorem. W ten sposób utrzymalibyśmy chrześcijańską władzę, która powoli, bez wstrząśnienia zaprowadziłaby w kraju potrzebne zmiany, Europa zaś miałaby rękojmię, że nic się u nas nie dzieje ze szkodą jej interesów. Nikt nie chciał nas słuchać, a tym kosztem można było nas zadowolnić. Prasa europejska podawała przez cały rok niemal codziennie dokładne doniesienia o niesłychanych zbrodniach, których ofiarą jest chrześcijańska ludność naszego kraju, nie mająca żadnej ani obrony w urzędnikach i przedstawicielach autokratycznej władzy. W takim stanie rzeczy, jaki teraz panuje w naszej ojczyźnie, nie można nic innego uczynić dla zachowania pokoju, jak tylko zwołać konferencję europejską, na której powinny zasiąść wszystkie mocarstwa, podpisane na berlińskim traktacie, i na tej konferencji jeszcze raz uchwalić wszystko to, co zawiera § 61 berlińskiego traktatu, i zażądać od Wysokiej Porty, aby w terminie niezwłocznie zastosowała do naszej starożytnej i szlachetnej ojczyzny."

Ma się rozumieć, że ten adres żadnego skutku nie wywrze. Żeby to adres był zatknął jedną sprawę ormiańską, a żadnej więcej nie tknął, to pewnie jużby pomyślano o konferencji, albo załatwiono sprawę w jakiś inny sposób. Ale któż teraz zechce dotykać się z żadnego końca, kiedy wszędzie pali i grozi wybuchem ogólnym. Nie można także dotykać się berlińskiego traktatu, bo jest on jako płot na żydowskim folwarku: kto jego chciał, brał z niego koły na własny użytek, przerwy zasypywał mierzwą, zakładał chróstem, albo i tak zostawiał. Wszyscy na to patrzyli, udając że nie widzą — i tak jest do dziś, i jest nie dobrze, to przynajmniej i spokojnie. Azaliby teraz zwołać konferencję dla gruntownego naprawienia i rozpatrywać ją na podstawach berlińskiego traktatu, to wnet wyszłyby na wierzch procesa o kradzione koły — i rozpoczęłoby się straszne trzaskanie rękami po mieczach.

Ale w tej chwili Europa ma swój własny twardy orzech do zgryzienia, więc jej nie do Ormian. *Temps*, organ rządu francuskiego, czyniąc uwagi nad mową Crispiego, wypowiedział słowa tak znaczące, że telegram natychmiast rozniósł je po całym świecie. Powtarzamy te słowa, bo one powinny wraić się w pamięć czytelników.

„P. Crispi usprawiedliwił powstanie i istnienie potrójnego przymierza koniecznością równowagi europejskiej; wyrzekł się wszelkiej polityki zaczepnej względem innych państw, a rewolucyjnej wewnątrz własnego kraju. Jeśli tak, to chcąc być konsekwentnym, powinien p. Crispi podziękować tym, którzy, natchnieni jego mową, postarają się z swej strony o poparcie tych celów potrójnego przymierza, o zabezpieczenie ładu i pokoju w Europie, o niezawisłość każdego państwa, o spokój wszystkich, a to w ten sposób, iż postarają się o zawarcie ściśle określonego i świadomego wyraźnych celów porozumienia między państwami, które nie weszły do tak pożytecznej kombinacji, jaką jest trójprzymierze."

Temi słowy *Temps* zapowiedział sojusz francusko-rosyjski. To jest pierwsze półurzędowe oznajmienie tej nowej kombinacji, która już przez to tak pożyteczną, jak potrójne przymierze. Jednak to dziwna! Zdawałoby się, że kiedy dwie warty będą stały na straży pokoju, to on może i musi stać się głębokim jak studnia kanadyjska. Tymczasem wszystko jest przeciwnie. W Niemczech obudziła się taka trwoga, że naraz w dwóch pismach — w *Hamb. Nachr.* i *Gaz. Kolońskiej* — trzeba było uspokajać publiczność. Pierwsze z tych pism, jako organ Bismarka, drugie — jako tuba rządowa, — oba oznajmiły, że jest rzeczą pewną, iż dyplomacya rosyjska, spełniając wolę cara, ani w ciągu tego roku nie zmieni swej rezerwowej postawy. *Gazeta Kolońska* dodaje: „Nie potrzeba się przerażać niczem, za uważni badacze wypowiadają przekonanie, że powszechny stan rzeczy od wielu lat nie był tak spokojny, jak jest teraz".

No, to chwała Bogu, że meteorologowie polityczni są tak pewni stałej pogody, bo my, chociaż wcale nie przerażeni, jednakże maluczko, że się na złotę zaraz. Nawet i teraz nie możemy zupełnie się wyrzec pewnych wątpliwości. Elektryczności jest trochę w powietrzu, nerwy zaczynają być drażliwe. Oto mały przykład. Wykazując niedorzeczność irredentyzmu włoskiego, zaznacza p. Crispi, że Niemcy już zamknęli swą sprawę narodowościową i oto cesarz Wilhelm pojechał do Narwy, jako przyjaciel, choć Rosya tak gnębi Niemców nadbałtyckich. Na to *Norddeutscherka* odparła: „Bardzo przepraszamy p. Crispiego, ale to przykład niedobry. Podróż cesarza Wilhelma do Narwy była postanowiona i zapowiedziana jeszcze przed rozpoczęciem eksterminacyjnej polityki w kraju Nadbałtyckim". Wynikałoby ztąd, że Niemcy nie wyrzekają się Inflant i cierpią razem z niemi. Pytamy: czy organ, zajmujący takie stanowisko, jak *Norddeutscherka*, zrobiłby taką uwagę, gdyby nie był ostatecznie przekonany, że to jest potrzebne dla uspokojenia nerwowego i elektryczności w powietrzu?

W każdym razie stoimy wobec nowego faktu, którego dawno wszyscy się bali — wobec zapowiedzianego porozumienia sojuszu Francyi z Rosyą. To przecie musi mieć doniosłe następstwa, jak się one rozwiną, nikt dziś nie wie, zatem zbyteczne mówić o tem. Jużby żadni meteorologowie polityczni wróżyć na dwoje: stronami deszcz, stronami pogoda.

W Portugalji coraz gorzej. Złożenia gabinetu zrzekł się Serpa, więc król powtórnie powołał jenerała de Abreu; ten po daremnych próbach także się zrzekł; więc wezwał król prezydenta izby deputowanych Lucyana de Castro, który przez cały dzień się namyślał, bo nie wiedział, czy do życia bodaj miesiąc, ale i to mu się nie udało, więc się zrzekł, a król po raz trzeci powołał jenerała de Abreu. Wszystko daremnie! Republikanizm tak się rozrodził, że radykaliści i progresiści (liberałowie) uważali za praktyczne podać mu rękę. „Regeneradorosowie", którzy odpowiadają naszemu pojęciu o umiarkowanych konserwatystach stoją zupełnie odosobnieni. Więc wódz ich jenerał Abreu zrzekł się złożenia gabinetu. I więcej już nie ma nikogo, ktoby mógł być powołany.

Król Carlos wysłał od siebie osobiście posła z listem do królowej Wiktoryi, z prośbą o ustępstwa w kwestyi afrykańskiej, bo inaczej położenie jego będzie bez wyjścia. Z Londynu markują, że ta prośba pozostanie bez skutku. Monarchiczne dzienniki w Lizbonie donoszą, że arcyksiążę Karol Stefan, który tam przybył z eskadrą, zaręczył królowi w imieniu trójprzymierza, iż ono nie dopuści do wojny anglo-portugalskiej. To bardzo wątpliwe doniesienie.

P. Ferrao powiedział publicznie, że Portugalia republikańska nie znajdzie żadnego poparcia w Europie, nawet gdyby Anglia chciała zbombardować wszystkie portugalskie miasta i wioski i zabrała wszystkie kolonje. Wygwizdano go za to.

Do lizbońskiego portu wpłynęły wojenne eskadry: włoska i niemiecka. Zapewne też i austryjacka jakiś czas tam zostanie. Na wszelki wypadek trzeba być gotowym do obrony własnych obywateli.

Korespondencje.

Kraków 10 października.

Wczoraj odbyło się u nas na uniwersytecie Jagiellońskim uroczyste otwarcie roku szkolnego. Uroczystość tę rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Anny, które odprawił ks. kanonik Knapiński.

Po nabożeństwie zgromadzili się wszyscy profesorowie i docenci uniwersytetu Jagiellońskiego, zaproszeni dygnitarze, publiczność i młodzież w auli naszej „Almae Matris". Akt ten zaszczycili swoją obecnością: JE książę-kardynał Dunajewski, ks. biskup Krasiński, prezes Akademji umiejętności dr. Józef Majer, prezydent miasta dr. Szlachtowski i wielu innych dostojnych gości. Dalsze rzędy krzeseł zajęła publiczność, wśród której przeważała płeć piękna.

O godzinie 10 wszedł do sali rektor wraz z profesorami. Rektor zajął miejsce na podwyższeniu, przed nim usiedli prorektor dr. Korczyński i sekretarz uniwersytetu dr. Cyfrowicz. Z jednej i z drugiej strony trybuny rektorskiej zasiedli profesorowie.

Pierwszy zabrał głos prorektor dr. Korczyński i zdał sprawę z najważniejszych wydarzeń, jakie zaszły za jego rektorstwa i ze stanu uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym.

„Uniwersytet Jagielloński — mówił były rektor — jest jednym z nielicznych, gdzie polska mowa jest pielęgnowaną, gdzie w polskim języku odbywają się wykłady, gdzie bywa strzeżoną odrębność narodowa. Profesorowie uniwersytetu krakowskiego, jak dawniej tak i teraz, byli powoływani do prac publicznych, co przynosi chlubę instytucji. W roku ubiegłym nie byli także pomijani i pod tym względem rok ubiegły należy uważać za dodatni. Zakres działania naukowego również się rozszerzył, otworzono bowiem oddział rolniczy".

Ogłaszając otwarcie wydziału rolniczego na uniwersytecie, życzył prof. Korczyński nowemu wydziałowi rozwoju dla dobra kraju i narodu. — Następnie wspomniał prorektor o udziale senatu w różnych uroczystościach, między innemi w wiekopomnym akcie złożenia zwłok wieszcza na Wawelu, dalej wyliczył profesorów wszechnicy, którzy w roku ubiegłym odznaczeni zostali; wspomniał o zmarłych profesorach i dobrodziejach „almae matris jagellonicae," o założeniu „Domu akademickiego" i o zaprowadzeniu kart legitymacyjnych.

Po odczytaniu sprawozdania podziękował prof. Korczyński za poparcie i pomoc w żmudnej i ciężkiej pracy. Następnie zdał jeszcze sprawę ze swych czynności poselskich w Sejmie, gdzie zasiadał jako rektor uniwersytetu z głosem wirylnym, a oddając insignia rektorskie nowemu rektorowi, złożył mu życzenia skutecznej pracy i wyraził nadzieję, że wywiąże się on należycie z zaszczytnych i trudnych obowiązków rektora.

Nowy rektor dr. Zakrzewski podziękował gronu nauczycielskiemu za wybór, prorektorowi za słowa życzliwe i zachętę, a zwracając się do młodzieży wezwał ją do pracy usilnej, wytrwałej dla dobra ojczyzny i narodu, któremu tak bardzo potrzeba dzielnych obywateli i dobrych synów.

Zwracając się do obecnych w sali dygnitarzy i dostojnych gości przemówił dr. Zakrzewski w te słowa.

„Wasza tutaj obecność, Dostojni Panowie, jest nam rękojmią, że władzom i instytucjom, na czele których stoicie, nie jest obojętnem powodzenie naszej starożytnej szkoły głównej. Z radością witamy was corocznie pośród siebie. Dziś zwłaszcza zaszczyt to dla nas niezwykły, gdyż widzimy przed sobą gościa, jakiego od wieków nie oglądał nasz Uniwersytet w swoich murach. Radosnem echem niedawno odbiła się wśród nas wiadomość, że Ojciec św. raczył Cię, Eminencjo, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterzu, ozdobić purpurą (wszyscy obecni powstają) najwyższych książąt św. Kościoła rzymskiego. Blask, którym jaśniejesz, jako potomek dawnych kanclerzy Uniwersytetu Jagiel. zwierzchników najwyższych naszej szkoły, spływa i na nią także w części; a jak spieszyliśmy, jedni z pierwszych, złożyć ci hołd należny, tak dziś wyrażamy Ci, Eminencjo, głęboką wdzięczność, żeś nas swą obecnością tutaj raczył zaszczycić. Że zaś obchód 500-tnej rocznicy narodzin profesora niegdyś naszej szkoły, a dziś świętego jej patrona, który już wkrótce nastąpi, postanowiłeś, Eminencjo, uświetnić, stając na jego czele, w tem widzimy nowy dowód Twej dla nas przychylności, którą umiemy odczuć głęboko".

Następnie wspomniał J. M. rektor o nominacji prof. Bobrzyńskiego, omawiał znaczenie dla Uniwersytetu „Studjum rolniczego", wpływ jego na wykształcenie się młodzieży ziemiańskiej (na „Studjum" to zapisało się już 37 uczniów), a w końcu ogłosił rok akademicki 1890/91 za otwarty, a stwierdzając czynem otwarcie jego, wypowiedział J. M. odczyt „O pomnikach dyplomacji weneckiej, jako źródła do dziejów nowożytnych".

O godzinie 12 po wypowiedzeniu wykładu zakończyła się ta piękna uroczystość.

Budapeszt 7 października.

Uroczystość aradzka miała dwie szczególnie podniosłe chwile, mianowicie gdy po mowie prezydenta honwedów aradzkich Lukacsy'ego zgromadzeni Węgrzy z własnego popędu urządzili gorącą owację parze cesarskiej, a drugą była mowa Ludwika Tiszti'ego do obecnych przy uroczystości Polaków.

Lukacsy skreśliwszy wypadki, które doprowadziły do tragedji aradzkiej, rzekł: „...Potem nastały lata wyuzdanego odwetu. Smutne to były dla nas i ponure lata, w których jako zbrodnię uważano czcić pamięć tych, którzy za najświętszą sprawę męczeńską śmierć ponieśli. Jednakże gdzie niedola największa, tam pomoc boska najbliższa. Z zachodu zabłysnął nam ożywiający promyk nadziei i znękany naród napowrót do życia powołał. Pan Bóg wysłuchał naszych modłów. Na granicy naszej ojczyzny zjawił się genjusz miłosierdzia z różdżką palmową w ręku i jako wiano swemu królewskiemu małżonkowi przyniósł litość dla narodu węgierskiego, który tyle wycierpiał. Dobrodziejstwa świadcząc, zeszła ona do chat cierpiących i pocieszała Węgra w jego mowie macierzystej. Łzy wdzięczności narodu węgierskiego są najpiękniejszemi perłami w koronie tej dostojnej pani, one jaśnieć będą obok imienia królowej Elżbiety dopóty, dopóki jeden Węgier na ojczystej ziemi żyć będzie. A potem sprawdziły się te słowa, iż tylko wolne narody mogą być silną podporą tronu i że tylko wyrodne plemię odmawia wielkim ludziom należnej daniny wdzięczności i wspomnienia. Ta odwieczna prawda usunęła widmo, które odłączało władzcę od narodu. Widmo to usunęła czarodziejska moc świętej korony, którą nosząc na swej głowie, zjednał sobie serca miljonów nasz pełen chwały władzca, konstytucyjny król węgierski Franciszek Józef I." Gdy mówca skończył, z dziesiątek tysięcy piersi zabrzmiał okrzyk „Eljen", a widać było, że zapał ten obecnych z serca pochodził.

Następnie przemówił Ludwik Tiszti imieniem aradzkich honwedów do obecnych Polaków w te słowa:

„I wy dzielni, poczciwi, polscy towarzysze, Wy najwierniejsi bracia Węgrów w dobrych i złych czasach i Wy przybyliście tu przez Karpaty, aby poświęcić jednę łzę pamięci męczennikom wolności, tak samo jak wówczas przyszliście, aby z braćmi swymi walczyć za wolność. Znamy my Was dobrze, znamy Waszą boleść narodową i ten bój stuletni, który nad brzegami Wisły krwią zabarwił śnieżne ciało orła białego. Znamy my ten żyjący posąg, na którego otwarte rany Europa tyle lat obojętnie patrzy. Tylko Węgier z bolesnem współczuciem patrzy na Was i z wdzięcznością pamięta o tem, że gdy w roku 1848 zawitała zorza ożywionej wolności, polska ojczyzna legiony swoich najlepszych synów wysłała na węgierskie pola bitew, a orła białego można było widzieć wszędzie, gdzie najwięcej dział grało i gdzie las pik kozackich był najgęstszy. Przyjmijcie dziś podziękę bratniego narodu. Zanieście wiernym synom Waszej ojczyzny nasze szczere, koleżeńskie pozdrowienie i powiedzcie Waszym braciom, że naród węgierski wierzy w to święcie, iż naród polski jeszcze będzie wolnym i że wspólnie z Wami wołać będziemy: „Jeszcze Polska nie zginęła". Był to nasz wspólny wróg, który w r. 1849 naszę wolność zniszczył i dziś jest on naszym wspólnym wrogiem, a ja Wam mówię, że wybije jeszcze godzina, w której my razem z Wami jako zwycięzcy obliczymy się z nim".

Po tych słowach ogarnął wszystkich nieopisany zapał. Polaków ściskano i całowano, sam widziałem starych honwedów, płaczących jak dzieci.

Program

uroczystego obchodu 500nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Uroczystość obchodu 500nej rocznicy urodzin św. Jana Kantego odbędzie się w dniach 19 i 22 października 1890 r.

Dzień 19 października.

O godzinie 10 rano odbędzie się w kościele św. Anny w Krakowie solenna Suma z kazaniem. Celebrować będzie Jego Eminencja Ksiądz-Kardynał, Najprzewielebniejszy Książę-Biskup krakowski; kazanie wypowie Przewielebny ks. kanonik i profesor Pelczar.

W nabożeństwie tem weźmie udział Uniwersytet Jagielloński, którego św. Jan Kanty był profesorem. O godzinie pół do 10 przybędzie Senat akademicki z profesorami i zajmie przygotowane miejsca.

Obok Uniwersytetu weźmie udział reprezentacja Rady miasta Krakowa, jak również ciała nauczycielskie szkół średnich i reprezentacja szkół ludowych.

Około ołtarza św. Jana Kantego, oraz naprzeciw ołtarza wielkiego, tuż za krzesłami profesorów, zajmie miejsce młodzież akademicka.

Dzień 22 października.

W dniu tym odbędzie się w Kentach procesja do miejsca, w którem się urodził św. Jan Kanty. W procesji tej wezmą udział reprezentacje: Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorów i młodzieży, Rady miejskiej krakowskiej, obywateli krakowskich z poza Rady, profesorów i młodzieży z innych zakładów szkolnych.

W tym celu zgromadzą się uczestnicy na dworcu kolei Północnej w Krakowie o godzinie pół do 7 z rana, skąd osobnym pociągiem wyjadą do Kent. Przyjazd tamże o godzinie pół do 11 przed południem.

4)

Wrażenia z podróży do wysp Fryzyjskich

(Helgoland, Wyk auf Föhr i Westerland auf Sylt).

Podał

Dr. Władysław Bylicki.

(Ciąg dalszy).

Podróż na wyspę Föhr, położoną na północno-wschód od Helgolandu, obok wybrzeża Szlezwicko-Holsztyńskiego, trwa przeszło 3 godziny. I w tym krótkim czasie nie oszczędzono nam widoku choroby morskiej, lecz po dwóch godzinach już statek wypływa na tak spokojne morze, jak np. staw Gródecki. Jest to morze płytkie, tak zwane Wattenmeer, dzielące wyspy Amrum, Föhr i wiele innych mniejszych, od lądu. Morze to płytkie, powstałe przez wdarcie się wody na nisko położone części wybrzeża, czyniąc w ten sposób i części dawnego lądu stałego, wyspami. Watte i Wattenmeer oznacza to samo co „laguna" we Włoszech mianowicie koło Wenecji, gdzie Lido, jest wyspą podobnie od lądu wodą przerwaną. Aby okręt nie ugrzązł na mieliźnie, oznaczoną jest tu woda stosownej głębokości (Fahrwasser) podwójnym szeregiem brzózek wbitych w dno, a na wielu z nich poprzywiązywano w dodatku i miotły. To wszystko robi wrażenie, jakby się płynęło drogą chwilowo skutkiem jakiegoś wylewu zalaną, a miotły, jakby były uratowane od zatraty przez oszczędnych mieszkańców. Okręty wpływają tu tylko w czasie przypływu morza, a komunikacja z lądem i z wyspami zawisła też od tych godzin, i dla tego jest zmienną i codzień ogłaszaną.

Zadziwienie wzmaga się, gdy spostrzeżesz w dali na morzu stojące jakieś kształty regularne, o kilkaset metrów oddalone od siebie, które za pomocą lunety, okażą się domami stojącymi na morzu, prawie bez otaczającego je gruntu w czasie przypływu. Są to domy na tak zwanych „Halligen". Od czego to słowo pochodzi, nie wiem na pewno, lecz przypuszczam, że od soli, tak jak miejscowości Hall, Hallein, Reichenhall. Domy tu stojące w czasie wielkich burz morskich bywają narażone na groźne niebezpieczeństwo zniszczenia i pochłonięcia ich przez bałwany „mit Mann und Maus", a legendy i podania o czarach i złych duchach, widzianych w czasie burzy morskiej, krążące pomiędzy majtkami z dalszych stron, miały wziąć swój początek od opowiadań tych, co burzą zagnani w te strony, nagle wśród nocy zobaczyli oświetlone na srożącem się morzu okna, a w nich równie wystraszone postacie, jak ich.

Około 7 wieczorem, stanęliśmy na 2 kilometry od Wyk, poczem mniejszy parowiec przewiózł nas jeszcze bliżej, a stamtąd łodzie na brzeg

Wyk przedstawia się bardzo przyjemnie — szereg skromnych lecz bardzo porządnych domków piętrowych, przegradzanych tu i owdzie okazałymi budynkami, a przed nimi podwójna alea kasztanów, tworzy tu właściwe „Corso" ze sklepami, restauracjami i muzykami. Tu się też koncentruje całe życie kąpielowe. Ostatni w tym szeregu budynek, w stylu gotyckim, uderzający wspaniałością, myślałbyś, że pałac jakiegoś magnata, jest ni mniej ni więcej, tylko budynkiem, zbudowanym dla kolonji wakacyjnej dziatwy, „Seehospiz". I znowu na ten widok żal się robi, gdy się przypomni, wiele to trudu, pracy i poświęcenia jednostek a nawet jednostki — wiele stosunków i sztuki — wiele nieudanych festynów, na których cielę i świnka figurują jako fanty, potrzeba u nas, aby zebrać trochę nędznego grosza i umożebnić biednej dziatwie (to znaczy zaledwie jednej dziesiątej tej dziatwy, która tego potrzebuje) pobyt chwilowy na świeżem powietrzu. A wiele przy tej sposobności wygadywania na ciągłe wyzyskiwanie publiczności, podczas gdy tu kapitały złożone, zapewniają samym procentem egzystencję i powodzenie kolonji. My czekamy na ludzi takich, jak dr. Jordan; wiemy o tem, że społeczeństwo nasze posiada jednostki, zdolne do ofiar nawet z zupełnem zaparciem się siebie, jesteśmy gotowi uwielbiać ich, a nawet kapaniną złożyć się i na pomnik dla nich, lecz do pójścia za ich przykładem, choćby w setnej części, do dobrowolnego, niewymuszonego datku na jednę z najsympatyczniejszych instytucyj, jesteśmy tak trudni Kto raz zaglądnie w załzawione oczy tych kilkudziesięciu wynędzniałych dziewczątek, których dla braku funduszu nie można zabrać na kolonję wakacyjną — kto z tych oczek wyczyta tyle zawiedzionego długiego marzenia o wakacjach, kto zajrzy raz do tego wnętrza, w jakiem to biedactwo żyje, nie wątpiłbym, że zapragnie szczerze przyczynić się małą ofiarą do wielkiego szczęścia. Kto potrafi patrzeć na to zimno, temu powiemy z Dickensem „nie masz brzydszego oka, jak oko złego człowieka".

Kąpiele morskie w Wyku, na morzu płytkiem, w którem brodzić można i pół godziny na brzegu i nie mieć wody po pas, bez żadnego uderzenia fali, są doskonałe dla ludzi słabych, osłabionych kobiet i dla dzieci. Jeżeli dodamy do tego bardzo jednostajny i łagodny klimat, czarującą wiejskość wyspy, taniość, wygody i dobre, zdrowe jadło, to staje się miejscowością morską nieocenioną. Już sam spacer do kąpieli i po kąpieli wśród pól i cudownych wiosek, ozdobionych sadami, w których drzewa szlachetnych gatunków uginają się pod ciężarem owoców, wśród domów najschludniejszych, murowanych, krytych bardzo porządnie sitowiem, ogrodzonych kamiennemi ogrodzeniami, z wiatrakami w dali, kościołami utrzymywanemi w świetnym stanie, sprawia niepomierną przyjemność.

W początku września zbierano tu żyto na wozy małe, czerwono pokostowane (bardzo wywrotne z powodu zbieżnie ku dołowi ustawionych kół) naładowane piętrową ilością snopów, a ciągnięte przez silne konie rasy normandzkiej. Za parę takich koni płaci tutejszy chłop 1000 marek i utrzymuje je też stosownie do tej ceny. Kosiarze, mają tu kosy z grabiami jak nasi górale, lecz sama kosa szeroka, jakoteż i grabie na niej, przynajmniej dwa razy cięższe od naszych. Lecz podołają tej wadze mięśnie lepiej od naszych wykształcone i żywione, a klimat jednostajny, nie wymaga pośpiechu w zbórce. Also nur langsam zu!

Rzeczą godną widzenia jest łapanie dzikich kaczek w t. sw. „Vogelkojen". Do tego potrzebnym jest staw słodkiej wody, na którym kaczki gromadnie siadają. Ze stawu wychodzi z jednej strony na 3 metry szeroki rów z wodą, nakryty sieciami. Jeżeli z gromady kaczek zabłąka się kilka w opisany rów, wówczas zapada sieć, odgradzająca go od stawu, i pierwszych kilka kaczek złapanych, stanowi już całą wygraną, gdyż obcinają im skrzydła i jak najobficiej je żywią, przyczem dają im swobodnie pływać po stawie. I one to prowadzą potem dzień w dzień, masami wpadające kaczki w pułapkę, do tego stopnia, że dnie, w których się łapie 1000 sztuk, nie należą do rzadkości. Nikczemnie zdradzonym przez współbraci, skręcają szyję i rozsełają je jako ważny artykuł handlu w różne strony. Zwiedzających wpuszczają w ogrodzenie, tylko pojedyńczo, zalecając jak największy spokój.

Gdyśmy jednego poranku wypoczywali na „Sandwaal", towarzysz mój, nasz inspektor przemysłowy, z wyrazem wielkiej radości pokazuje mi pana W., szanownego członka naszego Wydziału krajowego.

Niedowierzającego, przekonał na plecach trzymany cybuch, ten sam, z którego pali fajkę w swoim biurze. Kto ma szczęście znać pana W., ten pojmie łatwo naszę radość z widoków na takiego towarzysza. Spotkaliśmy się też tego samego dnia z nim i jego rodziną. Był to najprzyjemniejszy epizod w naszej podróży, a jakie rokował nam jeszcze przyjemności, nawet nie domyślaliśmy się. Nie dość, że w obec takiego „cicerone". spać poszły do kuferków wszystkie książki, ale zaproponował nam, abyśmy się wybrali na p o l o w a n i e n a p s y m o r s k i e. Na pytanie nasze, jak się to odbywa, odpowiedział, że przewodnik, który ma nas zawieść, ma wabić psy (w jaki sposób, nie wie), lecz czeka dnia pogodnego, słonecznego i stosownego wiatru w czasie odpływu morza. Jeżeli to jutro nastąpi, obiecał najuprzejmiej pan W obudzić znakomitych Nemrodów i zabrać ich z sobą.

(C. d. n.)

Z dworca kolei w Kentach wyruszy pochód w następującym porządku: 1. Bractwa miejscowe, 2. Młodzież szkolna miejscowa, 3. Reprezentacja młodzieży szkół krakowskich, 4. Reprezentacja młodzieży Uniwersytetu Jagiellońskiego, 5. Reprezentacja ciał nauczycielskich szkół średnich i ludowych krakowskich, 6. Reprezentacja obywateli krakowskich, 7. Reprezentacja Rady miejskiej krakowskiej, 8. Reprezentacja Uniwersytetu Jagiellońskiego, 9. Chór akademicki, 10. Przewielebne Duchowieństwo, 11. Celebrans, 12. Zamykać będą orszak reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, tudzież Rada miasta Kent.

Utrzymanie porządku i wskazanie każdej reprezentacji właściwego miejsca w pochodzie, a następnie w kościele i przed kościołem, należy do komitetu miejscowego.

Po przybyciu procesji do kościoła, rozpocznie się Suma solenna, celebrowana w razie przybycia przez Jego Eminencję Księdza-Kardynała, Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa krakowskiego, z kazaniem, które wypowie Przewielebny ks. prałat i prof. Chotkowski.

Po nabożeństwie wskaże komitet miejscowy uczestnikom obchodu miejsce wypoczynku, po którym nastąpił powrót do Krakowa o godz. pół do 7 wieczorem.

Tegoż dnia odprawi się w kościele św. Anny w Krakowie o godzinie 9 z rana solenne nabożeństwo dla młodzieży szkół średnich wraz z kazaniem. Młodzież pod przewodnictwem nauczycieli zgromadzi się w kościele przed godziną 9 i zajmie wskazane, a dla każdej szkoły z góry oznaczone miejsca.

Bliższe ułożenie porządku pozostawia się Wbnym XX. Katechetom w porozumieniu z dyrekcjami szkół średnich.

Z komitetu urządzającego obchód 500ej rocznicy urodzin św. Jana Kantego.

Kraków, 6 października 1890 r.

Ks. Józef Pelczar, przewodniczący.

Bilet kolejowy z Krakowa tam i z powrotem II. klasa 3 zł. 57 ct., III. klasa 2 zł. 24 ct.

Reforma ustawy drogowej.

Reforma ustawy drogowej z roku 1866, stawiana w ciągu lat 19 przez wszystkie stronnictwa na porządek dzienny każdej sesji sejmowej, nie doczekała się stanowczego załatwienia przez uchwalenie noweli drogowej z r. 1885.

Już w ciągu obrad nad nią, proponowana połowiczna reforma ustawy drogowej znachodziła licznych i wymownych przeciwników, a nowela, zaledwie wprowadzona w wykonanie, spotkała się z ostrą krytyką i gdzieniegdzie z takim oporem ludności wiejskiej, iż trzeba było dużo taktu i sporo wyrozumiałości władz, aby lud, obałamucony złą wolą pokątnych agitatorów, przekonać że, ustawy na to się wydają, aby były wykonywane.

Weszła więc nowela drogowa z r. 1885 w wykonanie w całym kraju, lecz nie zamilkła krytyka i nie przycichła przeciw niej opozycja, lecz objawiła się zaraz w następnych sesjach sejmowych wnioskami ku radykalniejszej reformie ustawodawstwa drogowego.

Ku temu dążyły wnioski stawiane z wprost sobie przeciwnych obozów parlamentarnych i zmusiły Sejm nasz, iż tak wniosek posła ks. Siczyńskiego z 9 grudnia 1887, jak następny wniosek posła Stanisława Jędrzejowicza przekazał do sprawozdania swojej komisji drogowej, a na posiedzeniu z 26 listopada 1889 na wniosek tejże komisji uznał „p o t r z e b ę i d o n i o s ł o ś ć ś c i s ł y c h i g r u n t o w n y c h s t u d j ó w w s p r a w i e r e f o r m y u s t a w y d r o g o w e j.

Z tem zapatrywaniem Sejmu zgadzał się widocznie Wydział krajowy i kierownictwo jego departamentu drogowego, gdyż już w styczniu roku 1890 postanowił zasięgnąć zdania reprezentacyj powiatowych w tej sprawie i w okólniku z 21-go stycznia 1890 zapytał je o opinję w sprawie zniesienia miejscowych zarządów drogowych, a przelanie całej administracji dróg gminnych na wydziały powiatowe, i dalej w sprawie zaprowadzenia przymusowej spłaty prestacyj drogowych i nałożenia opłat od koni i innego bydła pociągowego.

W pytaniach tych pominął Wydział krajowy rozmyślnie poruszoną we wniosku pos. St. Jędrzejowicza sprawę prestacji materjału drzewnego dla dróg gminnych, która była już przedmiotem badań zarządzonych poprzednio okólnikiem Wydziału z r. 1888.

Na podstawie sześćdziesięciu dwóch odpowiedzi Wydziałów powiatowych na ten okólnik i na podstawie czterdziestu ośmiu odpowiedzi na tegoroczny okólnik Wydziału krajowego przedstawił on Sejmowi obszerny i cenny memorjał nad sprawą reformy ustawy drogowej i wcielił weń wnioski, bądź wypływające z odpowiedzi już otrzymanych od Wydziałów powiatowych, bądź z dat i doświadczeń w inny sposób zebranych.

Memorjał ów nie jest konkretnym wnioskiem, ulegnie, być może, pewnym zmianom po zebraniu i ostatecznem załatwieniu całego materjału studjów, lecz już sam w sobie będzie ważnym krokiem ku poprawie naszego ustawodawstwa drogowego.

Dąży on bowiem do wytworzenia organicznej sieci dróg gminnych w całym kraju; proponuje możliwie równomierny rozkład ciężarów drogowych między gminy i obszary dworskie; uwzględnia odrębność większych miast, zezwalając na ekwiwalent w gotówce zamiast prestacji w robocie i — nie podwyższając znacznie stałego wymiaru prestacyj drogowych — przyzwala w wypadkach zasługujących uwzględnienia na ulgi dla kontrybuentów przeciążonych temi prestacjami.

Prócz tego, wnioski zawarte w memorjale Wydziału usuwają niejedną niedogodność administracyjną i wątpliwości prawne o pokryciu potrzeb materjału drzewnego, a wreszcie — co zdaniem naszem nie małej jest wagi ku poprawie dróg gminnych — powołują te wnioski Wydziały powiatowe do zarządu ważniejszemi drogami gminnemi i tem samem otwierają reprezentacjom powiatowym możność odpowiedniego zastosowania podstawowych postanowień ustawy drogowej do różnorodnych warunków i właściwości każdego powiatu.

Memorjał Wydziału krajowego, zakończony 18 wnioskami ku zmianie noweli drogowej z roku 1885, jest zbyt obszerny i zbyt fachowy, abyśmy go mogli przytoczyć w całej jego osnowie, a wobec tego musimy poprzestać na krótkiem zaszkicowaniu głównych, zasadniczych jego konturów.

Memorjał rozpoczyna się skonstatowaniem, że do przekonania większości reprezentacyj powiatowych nie trafia ani taka reforma ustawy drogowej, jak ją proponował w swoim wniosku ks. Giczyński, pragnący obecne prestacje zastąpić dodatkami do podatków bezpośrednich; ani nawet taka jej zmiana, jak ją proponuje poseł Stanisław Jędrzejowicz, żądający ogólnej przymusowej spłaty prestacyj drogowych; tudzież że przeciwnie większość reprezentacyj powiatowych nie życzy sobie radykalnej zmiany noweli drogowej z r. 1885.

Mimo to jednak znaczna liczba Wydziałów poruszyła w swoich odpowiedziach sporo grawaminów, których załatwienie wiedzie wprost do zmiany powyższej noweli.

Poruszono więc przedewszystkiem potrzebę zwiększenia prestacyj drogowych i brak robocizny ciągłej, czego przyczyna leży w tem, iż wobec nieproporcjonalnego a ustawą przyjętego stosunku robocizny ciągłej do pieszej, kontrybuenci wolą prestacje ciągłej robocizny spłacać niż odrabiać. — Aby zapobiedz temu prawie w każdym powiecie przejawiającemu się brakowi robocizny ciągłej, proponuje memorjał, zgodnie z wnioskami wielu Wydziałów powiatowych, aby przy zmianie ustawy drogowej upoważnić reprezentacje powiatowe do oznaczenia stosunku wartościowego robocizny ciągłej do pieszej, i postanowić zarazem, że wykupno prestacyj odbywać się ma na podstawie ceny dnia ciągłego.

Gdy jednak środki te nie potrafią wszędzie zapobiedz brakowi prestacyj ciągłych, proponuje dalej Wydział krajowy, aby zaprowadzić nadzwyczajną prestację drogową, a to w wysokości pół dnia ciągłego od każdego bydlęcia pociągowego. Prawo nakładania takich nadzwyczajnych prestacyj przysługiwałoby reprezentacjom powiatowym z warunkiem zatwierdzenia tej uchwały przez Wydział krajowy, który miałby obowiązek czuwania, aby reprezentacje powiatowe tylko w wypadkach nieuniknionej konieczności korzystały z przysługującego im prawa.

Obok tego zwiększenia prestacyj drogowych w nadzwyczajnych wypadkach, proponuje Wydział krajowy stałe pomnożenie powiatowych funduszów dróg gminnych, które obecnie (na podstawie obowiązującej ustawy) rozporządzają zanadto szczupłemi dochodami w gotówce, a w razie oddania ważniejszych dróg gminnych w zarząd Wydziałów powiatowych — co Wydział krajowy doradza — nie mogłyby skutecznie zawiadywać temi ważnemi linjami komunikacyjnemi.

Owóż celem wzmocnienia powiatowych funduszów dróg gminnych sądzi Wydział krajowy potrzebnem, aby reprezentacjom powiatowym przysługiwało prawo nakładania na kontrybuentów zamożniejszych (tj. opłacających więcej niż 3 zł. podatków bezpośrednich) obowiązku spłacania czwartej części zwyczajnej prestacji w robociźnie na rzecz funduszów dróg gminnych; zarazem jednak żąda Wydział krajowy przyznania pewnych ulg dla kontrybuentów niezamożnych — zwłaszcza zarobników i chałupników — i proponuje, ażeby w przyszłej ustawie upoważnić reprezentacje powiatowe do obniżania lub zupełnego opuszczania przestacji robocizny w wypadkach uwzględnienia godnych, szczególnie w takim razie, jeżeli kontrybuent do prestacji obowiązany z powodu niezdolności do pracy sam jej odrobić nie może i tak jest ubogi, iż nie posiada środków do jej spłacenia.

Drugi ustęp memorjału wyjaśnia szczegółowo i z drobiazgową precyzją sprawę prestacji materjałów drzewnych, ciążącą wedle obowiązującej ustawy na obszarach dworskich, i wykazuje cyframi, iż nie tylko mylnem jest mniemanie, jakoby obszary dworskie mniejsze ponosiły ciężary drogowe aniżeli gminy, lecz jest faktem, że ciężary drogowe ponoszone obecnie przez wszystkie obszary dworskie są stosunkowo większe od ciężarów ponoszonych przez wiejskie gminy i miasteczka razem wzięte.

Na podstawie tych danych sądzi Wydział krajowy, że zwiększenie prestacji w materjale drzewnym nie dałoby się usprawiedliwić, że wszelako ze względu na bezpieczeństwo komunikacji należałoby w przyszłej ustawie wyraźnie postanowić, iż każdy obszar dworski winien wydać c a ł y do budowy i utrzymania dróg gminnych potrzebny materjał drzewny, z zastrzeżeniem bonifikacji na wypadek dostarczenia materjału, którego wartość przekraczałaby 5% podatków bezpośrednich, a równocześnie trzebaby dla uchylenia błędnych i dowolnych interpretacyj, jasno w ustawie orzec, że obszar dworski w razie dostarczenia materjału drzewnego w wartości nie przedstawiającej 5% podatków bezpośrednich, nie powinien być pociąganym do żadnych opłat z tego tytułu.

Następny rozdział memorjału zajmuje się kwestją, czy nie należałoby prócz 19 miast, w których już nowelą z r. 1885 wprowadzono przymusową zmianę prestacji w robociźnie na opłatę gotówki, objąć w to postanowienie resztę tych miast, dla których wydaną została odrębna ustawa gminna. Zdaniem Wydziału krajowego jest to nietylko koniecznem wobec takich miast jak: Bochnia, Brzeżany, Jaworów, Kołomyja, Sambor, Śniatyn, Sokal, Trembowla, Wadowice, Złoczów i Żółkiew, lecz byłoby słusznem aby i innym miastom i miasteczkom pozostawić do ich woli spłacanie lub odrabianie prestacyj, lub orzeczenie w tym względzie oddać uznaniu reprezentacyj powiatowych, oraz decyzji Wydziału krajowego i Namiestnictwa.

W przemianie prestacji robocizny na opłaty drogowe idzie jeszcze dalej Wydział krajowy, proponuje bowiem, aby i tym gminom wiejskim, które mogą uiszczać ekwiwalent prestacji drogowej w gotówce i które same zażądają zaprowadzenia tego ekwiwalentu zamiast prestacji w robocie, dać możność tej zamiany w sposób ustawą wskazany. Zamiana prestacji w naturze na ekwiwalent w pieniądzach może być, zdaniem Wydziału krajowego, dopuszczoną tylko w gminach zamożniejszych, którym łatwiej przychodzi o pieniądz gotowy i które własnymi środkami są w stanie zaspokoić potrzeby drogowe, bez uciekania się do pomocy powiatu, a w szczególności do powiatowego funduszu dróg gminnych.

W następstwie tego stanu rzeczy, gminy opłacające ekwiwalent w pieniądzach musiałyby być wyłączone ze związku konkurencyjnego z powiatowym funduszem dróg gminnych, a nie mając prawa do zasiłków z tego funduszu, uiszczałyby 3% stały dodatek drogowy jedynie na rzecz miejscowego funduszu drogowego.

Proponowane powyżej postanowienia co do opłacania ekwiwalentu drogowego godzą ze sobą, o ile to możliwem, oba przeciwne systemy prestacyjne, albowiem rozkład ciężarów na rzecz dróg gminnych, oparty na kombinacji prestacji w naturze z dodatkami do podatków, odpowiadający najbardziej ekonomicznemu położeniu naszego ubogiego kraju, mógłby w miarę wzrostu zamożności gmin ustępować zwolna systemowi opartemu wyłącznie na podatku, i to tam, gdzie życzą sobie tej zmiany gminy i powiaty.

Czwarty ustęp memorjału zajmuje się sprawą przeniesienia zarządu drogami gminnemi na Wydziały powiatowe. W sprawie tej nie idzie jednak Wydział krajowy tak daleko jak pos. p. Stanisław Jędrzejowicz, który w swoim wniosku żądał, „aby znieść obecne zarządy drogowe i oddać administrację dróg gminnych zupełnie radom powiatowym“

Zgodnie z opinją przeważnej większości Rad powiatowych mniema Wydział krajowy, że przeniesienie zarządu dróg gminnych na reprezentacje powiatowe przeciążyłoby je po nad ich siły i pociągnęłoby za sobą tak znaczne koszta administracyjne, że wydatek, tą reformą wywołany, uszczupliłby znacznie a w niektórych powiatach pochłonąłby całkowicie powiatowy fundusz dróg gminnych.

Wobec tego Wydział krajowy jest zdania, że należy podzielić drogi gminne na dwie kategorje, na w a ż n i e j s z e, stanowiące ważne połączenia komunikacyjne gmin wiejskich z miasteczkami lub pierwszorzędnemi linjami komunikacyjnemi (drogami powiatowemi, krajowemi, kolejami) i na z w y k ł e drogi gminne, mające czysto lokalne znaczenie, jako drogi prowadzące do pól i lasów w obrębie gminy położonych.

Wedle przypuszczalnych obliczeń posiada Galicja takich ważniejszych dróg gminnych około 8000 kilometrów, zwykłych zaś dróg gminnych około 36 000 kilometrów.

Owóż ze względu na znaczenie ekonomiczne i potrzebę lepszego i trwalszego utrzymywania tych ważniejszych dróg gminnych, proponuje Wydział krajowy oddać te drogi w wyłączny zarząd Wydziałów powiatowych, a ze względu na szczupłość funduszów, któremi rozporządzają reprezentacje powiatowe na cele komunikacyjne i z obawy nadmiernego przeciążenia niektórych powiatowych, sądzi koniecznem stałe subwencjonowanie ważniejszych dróg gminnych przez fundusz krajowy. Takie subwencjonowanie, przyczyniając się do równomiernego rozkładu ciężarów drogowych między powiaty, mogłoby — zdaniem Wydziału — nastąpić tylko wtedy, kiedy na utrzymanie ważniejszych dróg gminnych w powiecie nie wystarczałby ani 3-procentowy dodatek drogowy, ani gotówka uzyskana z przymusowego wykupu $^1/_4$ części prestacji w robocie, ani wreszcie proponowana przez Wydział krajowy w pierwszym ustępie memorjału nadzwyczajna prestacja w wysokości pół dnia ciągłego od każdej sztuki bydła pociągowego — a Rada powiatowa w tym wypadku byłaby zmuszoną uchwalić wyższą, niż 7 procent dodatku do podatków, dotację dla powiatowego funduszu dróg gminnych.

Powiększenie tych funduszów poświęcony jest również ostatni rozdział memorjału, traktujący o koniecznej potrzebie poddania kontroli i rewizji obecnie istniejących 85 myt prywatnych.

Potrzeby tego upatruje Wydział krajowy w tem, iż nie wszędzie i zawsze bywa wykonywanem to postanowienie ustawy drogowej, które wyraźnie orzeka, że dochód z myta winien być wyłącznie użyty na pokrycie kosztów budowy i utrzymania omyconego przedmiotu — mostu lub drogi. Rewizja przeto wydanych dotąd koncesyj mytniczych mogłaby snadno skierować dochody z myt ku właściwemu ich przeznaczeniu i ulżyłaby ciężar ponoszony przez powiaty na budowę i utrzymanie dróg gminnych.

Ku temu równie skutecznie mogłoby oddziałać przyjęcie do nowej ustawy postanowienia, iż część opłat targowych, pobieranych przez gminy na mocy ustawy przemysłowej, powinna być używana na utrzymanie dróg, ulic i placów, zużywanych nadzwyczajnie w skutek odbywania targów i jarmarków.

Takiemi są główne, podstawowe zarysy memorjału o reformie ustawy drogowej, a główną ich zaletą — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — jest to, iż bez znacznego podwyższenia ciężarów drogowych wytworzyłaby się sieć ważniejszych dróg gminnych, budowanych i utrzymywanych starannie i zawiadowanych fachowo, a organiczna sieć tych dróg podniosłaby o wiele dowóz produktów leśnych i rolnych na place zbytu i tem samem poprawiła dobrobyt Galicji

Mały Fejleton.

Pojedynkomanja.

P a r y ż w październiku.

Paryżanin biorący dzisiaj dziennik poranny do ręki, przedewszystkiem mówi sobie w duchu.

— Ciekawym, ile też pojedynków odbędzie się dzisiaj?

Faktem jest, że w ciągu ostatniego dziesiątka lat nie było w Paryżu chwili, w którejby pojedynki tak często się zdarzały jak obecnie. Sekundanci p. Millevoye toczą rokowania z p. Canivet, szpada p. Mermeix drży z niecierpliwości w swojej zielonej pochwie sukiennej, z której zostanie wydobytą, skoro tylko jej pan wyleczy się z rany. Nie ulega też wątpliwości, że pobyt p. Rocheforta w Belgji uświetniony będzie jeszcze jednym przynajmniej pojedynkiem.

Trudno jednak przypisywać ważniejsze znaczenie tym zapasom, które najzupełniej zatraciły swą cechę prawdziwą, cechę rycerskości.

Posłuchajmy co mówi w tej kwestji p. Prevost, nauczyciel fechtunku w *Cercle artistique*, największa powaga w sprawach pojedynków i szermierstwa w Paryżu.

Interview'ował go korespondent londyńskiego „Graphic'a“ i oto co usłyszał:

— Zazwyczaj dobrzy szermierze nie pojedynkują się — objaśnił p. Prevost — odczuwają oni, że pojedynek ośmiesza szlachetną sztukę fechtunku. Kiedy jednak stają do zapasów, dzieje się to zawsze wskutek jakiegoś ważnego powodu czysto osobistej natury i nigdy najmniejszej wzmianki nie ma o tem w dziennikach. Przypomnij pan sobie tylko procesy wytoczone z powodu wszystkich tych pojedynków, jakie się odbyły ostatniemi czasy, a nie znajdzie sz pan ani jednego nazwiska znanego w świecie szermierstwa. Nadto wszystkie te pojedynki trwały daleko dłużej, aniżeli walka pomiędzy dobrymi szermierzami. Niektóre z nich przeciągały się dłużej aniżeli godzinę.

— Jakże długo powinien trwać poważny pojedynek? — zapytał korespondent.

— Od dwóch minut do kwadransa; jeżeli trwa dłużej to znak, iż zapaśnicy są miernymi szermierzami, lub że wystrzegają się zadać sobie wzajemnie poważną rany.

— Ależ według powszechnego mniemania dziennikarze paryscy, którzy pojedynki tyle narobiły wrzawy, są dzielnymi szermierzami?

— Żaden z nich nie miałby najmniejszej szansy w prawdziwym pojedynku z którymkolwiek z *habitués* sali szermierstwa. Te pojedynki dziennikarskie, to rzeczy „dla galerji“ Prawdziwi szermierze potępiają je, gdyż ośmieszają one szlachetną rycerską sztukę. Ludzie tyle się naczytają o pojedynkach, które się kończą bez złych następstw, że wyrobili sobie pojęcie, iż szermierstwo jest prostą jeszcze zabawką. Pojedynek powinien być sprawą poważną, czem bynajmniej nie są pojedynki dziennikarskie, które zazwyczaj według umówionych warunków, mają trwać tylko do pierwszej kropli krwi... Pamiętam, że raz podczas głośnego pojedynku między dwoma dziennikarzami sekundanci przez dwie minuty wyciskali krew z lekkiego sińca, spowodowanego płaskiem uderzeniem szpady, byle tylko módz dowieść, że „honorowi stało się zadość“, gdy naraz się ukazała się czerwona kropelka.

— Jako mistrz fechtunku z powołania otrzymujesz pan niewątpliwie często odwiedziny ludzi, którzy mają pojedynki i zwracają się do pana po radę?

— Tak, bardzo często. My wszyscy usiłujemy przedewszystkiem przeszkodzić pojedynkom i pogodzić zwaśnionych. Czynimy to z wielu względów, a najważniejszy jest ten, który już przytoczyłem, tj. że uważamy, iż pojedynek z tak słabych powodów, jakie wywołują dziewięć dziesiątych pojedynków dzisiejszych, nie przynosi zaszczytu naszej sztuce. Nauczyciel fechtunku np. nigdy nie będzie sekundantem, chyba że pojedynek odbywa się między kolegami. Proszą nas o to często, ale odmawiamy, gdyż w razie wypadku nauczyciel zostałby najsurowiej przez sąd ukarany, a nadto podejrzywanoby go, że na placu dawał rady temu, któremu sekundował.

— Zgłaszają się do pana niewątpliwie często dżentelmeni z żądaniem, abyś ich przygotował do pojedynku?

— Tak, nierzadko się to zdarza. Ponieważ jednak zazwyczaj czas bywa bardzo krótki, trudno im dać porządną lekcję. Wywołuje ona wielkie znużenie i wyzwany czy wyzywający stanąłby nazajutrz do walki zupełnie wyczerpany. Możemy więc tylko poradzić, jaką należy przybrać postawę i czego robić nie należy; znacznie to zazwyczaj potrzebniejsze, aniżeli wskazanie co robić powinien. Na pocieszenie mówię zawsze tym początkującym, że najlepszy szermierz — choćby przeciwnik jego nie miał pojęcia o fechtunku — nie jest zabezpieczonym od otrzymania rany. Następnie każę udać się wcześnie na spoczynek i na trzy godziny przed pojedynkiem zjeść cokolwiek. Źle jest bić się z pełnym żołądkiem, ale jeszcze gorzej stawać do walki na czczo. Znam kilka wypadków, w których wprawni szermierze, zapomniawszy o tym ważnym warunku, zostali pobici. Najgorszą metodą jest rzucanie się na przeciwnika, nie ma nic niebezpieczniejszego; na dziesięć wypadków w dziewięciu napastnik bywa ciężko raniony.

W dalszym ciągu *intervieu*'u pan Prevost jako najlepszych przedstawicieli szermierstwa francuskiego wymienił sławnego malarza Durao, Hiszpana de Aldemare i Francuza p. Vavasseur. — Szermierstwo francuskie jest dziś szermierstwem całego cywilizowanego świata. Wszystkie inne szkoły wyginęły, nikt dzisiaj już nie słyszy o sławnej niegdyś neapolitańskiej szkole fechtunku.

Szermierze uważają pojedynki na pistolety za brutalne lub śmieszne; według objaśnienia p. Prevosta żaden siebie szanujący mężczyzna nie wybierze pistoletu do pojedynku; albowiem znaczy to, iż spodziewa się, że albo nie będzie rezultatu, albo zabije przeciwnika.

A panie?

Wszakże i płeć piękna nie cofa się dzisiaj przed rapirem, flobertem czy szpadą. Pan Prevost twierdzi, że panie mogłyby znakomitemi być szermierkami, bieglejszemi w tej szlachetnej sztuce aniżeli mężczyźni, gdyby nie.. brak wytrwałości. Zapalają się na razie, ale wnet przerywają lekcje. Nie ma ani jednej kobiety w Paryżu, którąby za sługiwała na imię skończonej szermierki.

Kronika.

Lwów 11 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły, gminie Załucze, w powiecie borszczowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Namiestnik hr. Badeni i Marszałek książę Sanguszko wyjechali wczoraj kurjerskim pociągiem do Rzeszowa, a właściwie do Staromieścia, gdzie gościli u państwa Adamów Jędrzejowiczów, a dzisiaj w południe udali się razem z ministrem handlu, margrabią Bacquehemem, ministrem Zaleskim i prezydentem kolei państwowych, br. Czedikiem, na otwarcie linji jasielsko-rzeszowskiej.

Pani Namiestnikowa, Marja hr. Badeniowa, przybyła z Buska do Lwowa.

Od otwarcia Sejmu oddziela nas jeszcze dni kilka, a już w murach Lwowa spotykać można posłów przybyłych na sesję sejmową. Zwolna zapełniają się hotele tak szczelnie, iż za dni kilka zapanuje zwykła u nas podczas Sejmu bieda z brakiem pomieszkań i przyjezdni godzinami tułać się będą od hotelu do hotelu, aby wreszcie usłyszeć stereotypową odpowiedź: „Nie ma numeru!“ i nakoniec znaleść brudną i cuchnącą stancyjkę w trzeciorzędnym hotelu żydowskim.

Że też nikt z ludzi przedsiębiorczych nie pomyśli nad tem, że Lwów, stawszy się węzłem kilku kolei, potrzebuje nieodzownie więcej i więcej po europejsku urządzonych hoteli.

Z wybitniejszych posłów sejmowych przyjechał już dziś były marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski

Prezydent miasta Lwowa, p. Edmund Mochnacki, ma, według informacyj *Diła*, pochodzić z rodziny ruskiej. Jego dziadek, Aleksy Mochnacki, był księdzem unickim w Świątkowej koło Jaślisk, a babka była siostrą seniora Stauropigji, Jana Sietnickiego, radzcy lwowskiego Magistratu. X. Aleksy Mochnacki umarł w r. 1831 na cholerę, a syn jego, Antoni, wstąpił jako tłumacz do narodowego instytutu imienia Ossolińskich Antoni Mochnacki miał czterech synów, a między nimi prezydenta miasta Lwowa.

Cóż z tego za wniosek? Oto ten, że w czasach, kiedy wrogowie obu bratnich ludów, polskiego i ruskiego, nie kopali między nimi przepaści, nie robili ani Polacy, ani Rusini między sobą żadnej narodowościowej różnicy, lecz czuli się wszyscy członkami wspólnej wielkiej politycznej całości. I było jednym i drugim dobrze,— możemy o tem śmiało zapewnić szanowną redakcję *Diła*. Czy zaś jest lepiej i jednym i drugim teraz, w czasie kiedy jedni patrzą koso na drugich i kiedy *Diło*, wyłuszczywszy cały rodowód p. Edmunda Mochnackiego, pisze zjadliwie: — „Oczywiście, ma się on za Polaka, chociaż jest z rodu ruskim popowiczem“; — owóż czy lepiej jest teraz? — My sądzimy, że nie lepiej, bo nie może być dobrze i zdrowo w narodzie, którego jedna połowa karmiona jest ciągłą nienawiścią do drugiej.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Kolędzianach pensjonowanemu zarządcy pocztowemu Janowi Dulewskiemu; w Kałuszu byłemu asystentowi pocztowemu Gustawowi Fischerowi; w Krośnie pocztmistrzowi z Miejsca Wilhelmowi Haarowi; w Miejscu pensjonowanemu kapitanowi Wincentemu Kwiatkowskiemu; w Trembowli burmistrzowi tamtejszemu i posłowi na Sejm krajowy dr. Juljanowi Olpińskiemu; ; w Mszanie Dolnej ekspedjentowi pocztowemu z Kosienic Feliksowi Krokowskiemu; w Mikulińcach pocztmistrzyni ze Sniatyna Ludwinie Ziemba; w Jagielnicy asystentowi pocztowemu Zygmuntowi Ziembowiczowi; w Tyśmienicy ekspedjentowi pocztowemu Rudolfowi Mullerowi.

Zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Dąbnikach ekspedytorce Eleonorze Petryk; w Sinkowie pensjonowanej nauczycielce Wandzie Wojtas; w Kałahorówce nadporucznikowi nieczynnej obrony krajowej Karolowi Pabel; w Bogumiłowicach administratorowi tamtejszego urzędu pocztowego Edwardowi Weissowi; w Chorzelowie na dworcu naczelnikowi stacji kolejowej Franciszkowi Siłkowskiemu; w Niwiskach właścicielowi dóbr dr. Janowi Hupce; w Jabłonicy ekspedjentce pocztowej z Koziowej Marji Rewakowicz; w Łowczówku Pleśni naczelnikowi stacji kolejowej Józefowi Szrombie; w Sułkowicach byłej ekspedjentce tamże Ludwinie Kalinowskiej; w Słobódce Leśnej ekspedjentce pocztowej z Marjahilf koło Kołomyi Stefanji Saguckiej; w Chocimierzu pensjonowanemu oficjałowi pocztowemu Aitalowi Kamińskiemu.

Z uniwersytetu. P. Leon Berger, rodem z Wołoczysk na Wołyniu, otrzymał na wszechnicy lwowskiej stopień magistra farmacji.

Ks. Eustachego Sanguszkę, nowego Marszałka krajowego jak donosi *Diło* witali ruscy posłowie dr. Sawczak i prof. Romańczuk.

P. Romańczuk w swej przemowie wspomniał o sympatycznem przyjęciu przez Rusinów nominacji ks. Sanguszki na Marszałka krajowego a opierając się na jego tradycji rodzinnej, na przychylności dla Rusinów jego ojca i na osobistych przymiotach samego Marszałka a mianowicie na objektywnej jego sprawiedliwości wyraził nadzieję, że Rusini znajdą w nim przychylnego przyjaciela i opiekuna. Wspominając o zadaniu Marszałka krajowego, wyraził p. Romańczuk, że ruscy posłowie chętnie pracować będą z wszystkimi obywatelami kraju wspólnie dla jego dobra, podporządkowując z jednej strony interesa częściowe interesom ogólnym, lecz z drugiej strony baczyć będą na dobro i umocnienie całości przez dobrobyt i ukrzepienie części. Na tej też zasadzie wyglądają Rusini przyznania swych praw i zaspokojenia swych potrzeb.

P. Marszałek odpowiadając na ruską przemowę po polsku, przeprosił za polską odpowiedź, usprawiedliwiając się niedostateczną znajomością języka ruskiego. Zarazem jednak zapewnił posłów o swej sympatji dla Rusinów i dla ruskiego języka dodając, że jego mową macierzystą jako tego, który się zrodził w stronach polskich jest język polski, jednak jego ojcowie mówili po rusku.

Dziękując za przywitanie i wypowiedziane o nim wyrazy, zapewnił następnie, że zawsze kierować się będzie surową bezstronnością względem wszystkich nie tylko w Sejmie, ale i w Wydziale krajowym, i że w całem swem działaniu równą miarą traktować będzie wszystkie sprawy, nawet i osobiste, nie robiąc żadnej w niczem różnicy. Co do spraw i potrzeb ruskich, odpowiedział, że zaspokojenie ich zawisło od Sejmu a ze swej strony zapewnił o swej przychylności.

Konkursa. Wydział krajowy rozpisał konkurs na posadę dyrektora krajowego archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie z terminem do dnia 30 listopada b. r.

W gimnazjum w Przemyślu jest opróżnioną posada nauczyciela języka ruskiego jako przedmiotu głównego i z filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego. Podania należy wnieść do dnia 10 listopada br. do Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna okręgowa w N i s k u rozpisała konkurs na dwie posady nauczycielskie przy 4-klasowej szkole etatowej w Rudniku; na posadę nauczyciela młodszego przy 2-klasowej szkole w Kamieńcu i na posady nauczycielskie w szkołach etatowych w Cholewianej górze, Kłyżowie i w szkołach filjalnych w Borkach, Golcach, Nowosielcu i Słup-Maziarni. Termin do 31 października.

Rada szkolna okręgowa w T ł u m a c z u ogłasza z terminem do 15 listopada b. r. konkurs na 2 posady nauczycieli młodszych przy 4-klasowej szkole w Tłumaczu na posady nauczycielskie w 1-klasowych szkołach etatowych w Bortnikach, Delawie, Horyhladach, Hostowie, Jezierzanach, Kolińcach, Kutyskach Okmanach, Strychańcach, Grabiczu, Ladzkiem szlacheckiem, Oleszowie, Tarnowicy polnej, Rosszniowie, Markowcach i Woronie.

P. Hausnerowa, wdowa po śp. Otonie Hausnerze, bawiąc u krewnych na wsi, zapadła na ciężkie zapalenie płuc. Ze Lwowa wezwano do łoża chorej dr. Glazińskiego.

Zakład wychowawczy naukowo-żeński, panny Amalji d'Endel przeniesiony został do kamienicy nr. 11 przy ul. Pańskiej.

Ślub. Dziś o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w prywatnej kaplicy JEm. księcia kardynała Dunajewskiego w Krakowie ślub panny Ludwiki Jasińskiej, córki prezydenta krakowskiego sądu krajowego, z p. Stanisławem Zwolskim, właścicielem dóbr Bryńce w Galicji.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Nowym Targu, z grupy gmin wiejskich rozpisano na dzień 18 listopada b. r.

Odczyt. We czwartek dnia 16 października br. o godzinie $6^1/_2$ wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego odczyt dr. Nurkowskiego „o pojęciu i granicach prawa kolejowego“, na który wydział zaprasza członków Towarzystwa prawniczego.

Sejmik relacyjny. W Drohobyczu odbył się tymi dniami sejmik relacyjny. P. Stanisław Szczepanowski zdawał sprawozdanie ze swych czynności poselskich, a wyborcy na wniosek dr. Fruchtmana uchwalili mu wotum zaufanie.

Zmarli. Marja z Babeckich Łankiewicz, wdowa po kontrolorze salinarnym, zmarła we Lwowie w 50 r. życia.

Temperatura. Termometr + 10° R. Barometr 760°. Pochmurno i deszcz, ale ciepło.

Jaworowska Rada powiatowa wybrała onegdajszem posiedzeniu swoim prezesem hr. Szeptyckiego, zaś jego zastępcą p. Jana Konopkę.

Uroczyste doroczne posiedzenie odbyło się dziś o godzinie 12 w południe w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich. Posiedzenie w miejsce nieobecnego kuratora, zagaił dyrektor Zakładu dr. Kętrzyński, który powitawszy kilku serdecznemi słowami przybyłych na posiedzenie dygnitarzy i gości, wezwał p. Wł. Bełzę do odczytania sprawozdania z czynności zarządu Zakładu za rok ubiegły. Odczytane przez p. Bełzę sprawozdanie było bardzo zajmujące i stwierdziło, że w roku ubiegłym zarząd bardzo skrzętnie i pilnie pracował nad powiększeniem zbiorów Zakładu.

Owóż dowiadujemy się ze sprawozdania, że zarząd zakupił nader cenne papiery po śp. Jarochowskim, znanym historyku, zawierające wypisy z archiwów zagranicznych, a odnoszące się do dziejów polskich z pierwszej połowy XVIII wieku. Dalej nabyto zbiorek papierów dotyczących Adama Mickiewicza, składający się z kilku bruljonów prac poetyckich, kilku świadectw i z kilkunastu jego listów. Zbiorek ten stanowić będzie nieoceniony materjał dla badaczów literatury naszej.

Dzięki wielkodusznemu zapisowi śp. księżny Izabelli z Lubomirskich Sanguszkowej, otrzymano zapis na 5.000 zł., a realizacja zapisu tego już jest w toku i bliską jest zakończenia. Zakład — jak to p. Bełza dobitnie zaznaczył w sprawozdaniu, dąży do tego, aby mógł zgromadzić w swych zbiorach w s z y s t k i e p i s m a p o l s k i e i r u s k i e, jakie kiedykolwiek światło dzienne ujrzały i już obecnie

odbiera przeszło sto czasopism polskich i ruskich. Dr. Franciszek Piekosiński, zasłużony wydawca kodeksów średniowiecznych, darował bibljotece „Album dokumentów średniowiecznych, odnoszących się do dziejów polskich".

Według inwentarza posiada zakład 87 530 dzieł drukowanych, 1845 atlasów i map, 3371 rękopisów, 2782 autografów, 992 dyplomatów, 24.903 rycin, 790 obrazów, 2144 rzeczy muzealnych i 21.478 monet polskich i medali.

W przeciągu roku z pracowni naukowej dolnej korzystało 3335 osób, z czytelni górnej zaś, przeznaczonej dla uczącej się młodzieży i dla szerszej publiczności, 12.880 osób.

Muzeum zwiedziło 2165 osób, a poważniejsze studja robiło w niem 460 osób.

Posiedzenie zakończył odczyt p. dra Bronisława Czarnika „O memorjale J. N. Kamińskiego (1829)", Odczyt ten, napisany pięknem i potoczystem piórem, był nader zajmujący, a ogłoszony — jak się spodziedziewamy — drukiem, stanowić będzie prawdziwą biesiadę literacką dla miłośników tak naszej literatury, jak i sceny.

Karty wstępu na galerje sejmowe na pierwsze posiedzenie Sejmu wydawane będą w poniedziałek dnia 13 października b. r. w kancelarji sejmowej od godziny 5 do 6 wieczorem, na następne posiedzenia zaś zawsze w przeddzień posiedzenia od godziny 6 do 7 wieczorem.

Dobra polszczyzna. Jako próbkę dobrego stylu i prawidłowej pisowni polskiej, przytaczamy poniżej list pisany przez jednego z „naszych braci mojżeszowego wyznania" do jednego z naszych czytelników.

Brzmi on:

„Wielmożny Panie Baron!

„Telegram Wielmożnego Pana otrzymalem, jutro zapowiadam Wielmożnemu Panu, próżnych beczek połączonych także pieniądzmi, wskutek otrzymanie w tym tygodniu wagon ropy, nie było mi w żaden sposoden sposób możebnie, słowo wypełnieć gdzie Wielmożnego Pana stokrotnie przepraszam, i przynastępującem także zapewniam Wielmożnego Pana za podobny wypadek nic istniejącego.

zostaję z poważanem"

Jako ukoronowanie tego pięknego arcydzieła, znajduje się na tym liście jeszcze niemiecka stampilja: „Kreisberg & Alter, Petroleum- und Mineralöl-Rafinerie. Stanislau. (Deutsche Colonie)." Wnioskując z pięknego stylu tego listu i z języka stampilji, możnaby sądzić, że ów *Stanislau* nie leży w Galicji lecz gdzie „im Schwabenlande", lub co najmniej w kolonji Kameruńskiej.

Zazdrośny kuchcik. Arcyksiążę Zygmunt, zamieszkujący stale w Gmündzie, omal nie padł wraz z rodziną ofiarą zazdrości kuchcika.

Przed kilku miesiącami przyjęto do kuchni arcyksięcia chłopca do pomocy kucharzowi. Chłopak nauczywszy się kunsztu kucharskiego, jął przemyśliwać, jakby to można pozbyć się kuchmistrza i zająć jego miejsce. Kiedy najrozmaisze plotki nie zdołały zachwiać stanowiska arcyksiążęcego kucharza, chłopiec kupił arszeniku i jął dosypywać go w małych dawkach do potraw, aby były niesmaczne. Przez kilka dni z rzędu cały dwór skarżył się na boleści, aż kiedy chłopak przeholował w dawce i wszyscy na serjo się pochorowali, sprowadzony lekarz stwierdził otrucie arszenikiem, a śledztwo wykryło winnego.

Arcyksiążę i rodzina jego są już zupełnie zdrowi, natomiast ochmistrz dworu leży ciężko chory.

Ambitnego kuchcika wydano w ręce sprawiedliwości.

Z opowiadań Nemroda.

„Strzelam... Nic... Strzelam po raz drugi... Zwierzyna pada... Żyje jednak... Chwytam broń morderczą i puszczam się w pogoń z zaciekłością Indjanina, goniącego go tropie... Dopadam... Kolbą zadaję okrutne razy... Żyje jeszcze... Ostatni cios, zadany ręką Herkulesa — i oto jestem zwycięzcą!"

Zwierzyną była... kuropatwa.

Krawiec i gogo.

„Panie łaskawy" rzecze pokornie krawiec do goga, „może mi pan dobrodziej zechce dać chociaż cokolwiek na rachunek mej należytości. Mam płacić za sukno, a dalibóg gotówki nie posiadam."

A gogo oburzony rzecze:

„Panie, dziwi mnie ta pańska propozycja? Jak to? Robisz pan długi i chcesz, żebym ja je płacił?! Wstydź się pan!"

Korespondencja Administracji. *Przew. X. J. M. w Siedliskach, poczta Brzostek.* Numer 8 fejletonu „Aż do zgonu" wysyłamy dziś, numerów zaś 28 i 64 nie możemy wysłać, bo one nigdy nie istniały. Jestto błąd numerowania i po nr. 27 idzie wprost nr. 29, a po nr. 63 idzie wprost nr. 65.

Teatr. Dziś „Straszny Dwór" opera w trzech aktach Moniuszki. Jutro w niedzielę wieczorem „Szalone gonitwy", komedja. W poniedziałek 1) po raz pierwszy „Antea" dramat w 1 akcie Okońskiego, 2) „Fortepian Berty". Debiut p. Wieńczyckiej, 3) „U doktora" farsa w 1 akcie, 4) „Taniec z wężami" balet. We wtorek ku uczczeniu otwarcia Sejmu „Halka" z zupełnie nową wystawą.

Z teatru.

(*„Szalone gonitwy" — komedja w 4 aktach Ludwika Fuldy.*

Pomiędzy innemi zarzutami, — które poczyniono wystawionej u nas komedji Ludwika Fuldy: „Szalone gonitwy", usłyszeliśmy zdanie, że autor potępia szlachetne dążenie do zyskania w świecie stanowiska, znaczenia i sławy. Gdyby tak było w istocie, to byłby to zarzut najcięższy, bo w takim razie utwór Fuldy pozbawiony byłby wszelkiej etycznej podstawy, niesmak i niezadowolnienie widza wywołaćby musiał. Bo w pośród celów, jakie człowiek w życiu postawić sobie może, czyż uczciwie nabyta dobra sława nauczyciela, wodza, uczonego, artysty nie jest czemś pięknem, wzniosłem, czyż samo dążenie do niej nie dokumentuje szlachectwa duszy? Otóż nie przeciw tak zrozumianej sławie występuje autor w mowie będącej komedji, ani nawet przeciw sławie w ogóle: walczy on tylko przeciw sposobowi, w jaki dzisiaj wiele ambitnych jednostek do stanowiska, znaczenie i sławy dojść pragnie. Autor powiada, co jest rzeczywiście wynikiem trafnej obserwacji życia, że dążenia te piękne, te aspiracje szlachetne przybrały dziś formę chorobliwej gorączki. Wielu pragnie wzbić się ponad poziom za każdą cenę; idą naprzód niezmordowanie, depcąc często najświętsze uczucia miłości, przywiązania i przyjaźni, te najpiękniejsze kwiaty przydrożne ludzkiego żywota.

Jak całe życie dzisiejsze, nerwowe, gorączkowe, tak i dążenie do pewnych celów życiowych idzie z chyżością pospiesznego pociągu — w którym niestety o katastrofę tak łatwo!...

Autor daje jeden przykład. Oto nadobna Melania Dalberg artystka z wielkim talentem malarskim poślubia młodego uczonego, doktora filozofji Weiprechta, który niebawem po ślubie przekonywa się, że wobec sławnej swej żony jest niczem, zerem formalnem. O niej tylko ludzie mówią, o niej tylko piszą dziennikarze, podczas gdy on, dr. Weiprecht, jak gdyby na świecie nie istniał wcale. To go oburza, porusza w nim strunę ambicji; więc powiada sobie, że za każdą cenę i on znaczenie i sławę zdobyć musi, żeby być nie mężem sławnej żony, ale żeby pani Weiprecht była żoną sławnego uczonego i profesora. Bez wytchnienia, po całych dniach i nocach pracuje nad jakąś rozprawą „O Longobardach", nawet na chwilę nie ma czasu być człowiekiem. Kochająca go żona spostrzega tę gorączkę sławy, a czule do męża przywiązana, pragnie mu przyjść z pomocą w osiągnięciu zamierzonego celu. W szeregu jej wielbicieli stał ongi jako konkurent pewien baron Troll, człowiek wielce wpływowy, którego „jedno słowo do ministra" wiele zaważyć może. Owóż jego pośrednictwa w najlepszej wierze używa Melania, ażeby przyspieszyć upragnioną przez męża nominację na profesora wszechnicy. Weiprecht otrzymuje nominację rzeczywiście, ale zarazem dowiaduje się o pośrednictwie swej żony i barona Trolla, a dowiaduje się wśród takich okoliczności, że powstaje w nim straszliwe podejrzenie złamania wiary małżeńskiej przez żonę. Rozdziera więc tę nominację, która jak sądzi, kosztem hańby, nie rzeczywistą zasługą zdobytą została, a wzrastające między małżonkami nieporozumienie doprowadza wreszcie do stanowczego zerwania. Rozchodzą się.

Na szczęście mają oboje jednego, dobrego przyjaciela, starego doktora Liebenaua, u którego chronią się każde z osobna — po wzajemnem wypędzeniu się z własnego domu. U doktora też, gdzie się ongi poznali i pokochali, przychodzi po wyjaśnieniach do porozumienia i czułej małżeńskiej zgody.

Tak się kończy komedja, w której autor pragnął wskazać na niebezpieczeństwa, grożące ofiarom fałszywej ambicji w szalonej gonitwie za znaczeniem i sławą, a przykazanie spokojnego normalnego życia na łonie rodziny, w sferze szczęścia rodzinnego, jest morałem, i rzeczywiście — zdrowym morałem tej sztuki.

Z wielu nowszych utworów niemieckiego pióra jest to rzecz niezaprzeczenie jedna z lepszych, ma poważną tendencję, interesujący temat i w ogóle biorąc, zajmujące przeprowadzenie. Wiele figur ubocznych, jak córka doktora Liebenaua i jej narzeczony, *simplex servus Dei*, dalej bankier Crusius z rodziną, niemniej figury epizodyczne, jak ciągle podróżujący doktor amerykański Barry, tudzież pysznie z natury pochwycony krytyk-reporter, służą doskonale do ilustracji postawionej przez autora tezy. Jedne wykazują, jak błogą jest cicha, spokojna wędrówka po tej ziemi, drugie przeciwnie, udowadniają swem życiem gorączkowem i jego nieprzyjemnościami, że ono rzeczywiście nie wiele warte.

Budowie sztuki możnaby uczynić poważny zarzut z przydługiej nieco ekspozycji w akcie pierwszym i z szablonowego rozwiązania w akcie ostatnim: — no, ale my już tego nie poprawimy. Natomiast niepodobna nie podnieść, że dwa akty środkowe, trzeci i czwarty są rzeczywiście świetne, nader zajmujące; akt drugi błyszczy przeważnie humorem, trzeci dramatyczną siłą krępuje uwagę widza.

Przekładu sztuki na język polski dokonał p. Walewski, i zrobił to w ogóle bardzo dobrze, tylko usunąćby należało takie wyrażenia jak „zaglądnąć", a pp. artyści powinni też wystrzegać się smutnych czwartych przypadków po przeczeniu, jak n. p.: „gdybym **nie miał kursa do** załatwienia".

Grany jest utwór Fuldy u nas wybornie. Szczególnie pięknie gra pani Stachowicz (Melanja), z wielką naturalną swobodą, z prawdą i wdziękiem.

P. Zawadzki postawił również profesora Weiprechta na gruncie realnej prawdy i szczęśliwie stał obok znakomicie oddanej przez p. Zboińskiego postaci starego radzcy zdrowia Liebenaua, przedstawiciela lepszych czasów.

W ogóle wszyscy artyści, panie Czaplińska, Cichocka, Czechowiczówna, która zawsze ślicznie na scenie wygląda, tudzież pp. Hierowski (baron Troll), Walewski i Feldmann wywiązują się zupełnie zadowalniająco z zadań swoich. Na szczególne pochwały zasługuje p. Starzewski, który bardzo się wyrabia. Nader trafnie pochwycił on postać wielkiego augura krytyki współczesnej i oddał ją z pewną dozą tego tak cennego humoru „suchego", który rzeczy komiczne podaje całkiem na serjo i tem właśnie wielkie komiczne wywoływa wrażenie.

Wystawa dwóch środkowych aktów — przedstawiająca pracownię malarską — jest dziełem cenionego u nas artysty malarza p. M. Harasimowicza. *R. P.*

Literatura i Sztuka.

* **Koncert panny Wandy Podgórskiej.** Z prawdziwą przyjemnością piszemy niniejsze sprawozdanie z wczorajszego koncertu, gdyż odnieśliśmy z niego to wrażenie, iż plejadzie artystów polskich przybędzie niebawem nowa gwiazda. Nas cieszy to tem więcej, że tą adeptką, wspinającą się po szczeblach prawdziwego artyzmu, jest dziecko naszego miasta — panna Wanda Podgórska.

Od lat kilku na dorocznych popisach Towarzystwa muzycznego śledziliśmy postępy p. Podgórskiej i wróżyliśmy jej zawsze piękną przyszłość. Wczorajszy jej koncert utwierdził nas w tem przekonaniu, że wróżby nasze były słuszne. — Panna Podgórska posiada wszystkie warunki ku temu, aby z czasem zostać artystką niepospolitą: smyczkiem wiedzie lekko, z łatwością pokonuje trudności techniczne, ze skrzypców wydobywa tony przeczyste, a co najważniejsza gra z werwą.

Kilka ustępów z poloneza Wieniawskiego mogło przekonać uważnego słuchacza, że w tej wdzięcznej postaci koncertantki mieszka dusza wrażliwa, nawskróś artystyczna.

Jako pierwszy numer programu odegrała panna Podgórska Lipińskiego „Concerto militare". Jestto kompozycja nadzwyczaj trudna, prawie cała w akordach i przedstawia takie trudności techniczne, iż nie każdy z artystów o znanem już imieniu odważy się umieścić ją w swym programie. Trudności te pokonała panna Podgórska szczęśliwie; ani jeden ton fałszywy (o co tak łatwo w utworze trzymanym w akordach) nie raził ucha nawet wytrawnego znawcy. — W miejscach fortissime może ton nie miał tej potęgi, jaką wywołaćby potrafił Sarasate, albo np. sam Lipiński; natomiast piana i flageolety były prześliczne. Beethovena „Romance", odegrana bez zarzutu, pokazała nam, jak śpiewny jest ton koncertantki, ile uczucia potrafi ona wlać w nieme struny.

Najbardziej podobał się wszystkim polonez Wieniawskiego, grany przez koncertantkę — jak to już wyżej powiedzieliśmy z wielką werwą. Polonezа nie każdy grać potrafi, nawet artysta tak rozgłośny jak Sauret, grając poloneza, niewielkie wywarł wrażenie; bo aby ten utwór Wieniawskiego tak odegrać jak go autor pojął, trzeba mieć krew i temperament polski. Panna Podgórska ma jedno i drugie. To też polonezem tym wywołała szczery entuzjazm w gronie słuchaczy, którzy grzmiącemi oklaskami zmusili ją do zagrania ponad program „kołysanki" Wrońskiego.

Ostatni utwór grany przez koncertantkę, fantazja z „Otella", jest utworem salonowym. Są w nim miejsca efektowne pod względem technicznym, są także ustępy bardzo melodyjne; to też odegrany dobrze podobać się musi, a panna Podgórska odegrała go bardzo dobrze.

Jak słyszymy, panna Podgórska ma zamiar wyjechać za granicę dla dokończenia studjów u Joachima. Pojmujemy, że jestto konieczne, i dlatego z całej duszy szczęścia jej na drogę życzymy, a mamy nadzieję, że jako skończona artystka znowu do nas powróci.

Obok p. Podgórskiej liczne a zasłużone oklaski zbierał p. Jan Borkowski, uczeń zaszczytnie znanej szkoły śpiewu panny Stróżeckiej. Pana Borkowskiego zna już dobrze szeroka publiczność naszego grodu z estrad koncertowych, i potrafił on sobie zdobyć powszechne uznanie i sympatję. Posiada on bowiem głos czysty, melodyjny, dźwięczny, pełen siły i o obszernej skali, a wysokie szczególnie tony są dla ucha nader miłe i przyjemne. Metoda jaką śpiewak rozporządza swym głosem, i sposób w jaki wydobywa go ze swej piersi, przynosi tylko chlubę jego nauczycielce. — Szczególniej też podobała się Rubinsteina „Tęsknota", którą p. Borkowski odśpiewał przepięknie i z prawdziwem uczuciem.

Część ekonomiczna.

§ **Kolej z Rzeszowa do Jasła**, która jutro zostanie oddana do publicznego użytku, długą jest 70 kilometrów i wybudował ją kosztem półczwarta miljona zł. w niespełna półtora roku skarb państwa pod kierunkiem inżynierów kolei państwowych. Trasa tej kolei wiedzie z Rzeszowa na Boguchwałę, Czudziec, Strzyżów, Dobrzechów, Wiśniowę, Frysztak, Moderówkę do Jasła i trzyma się przeważnie doliny rzeczki Jasiołki i rzeki Wisłoki.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 10 października.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu obroty były wprawdzie nie wielkie, gdyż dowozy nie zwiększają się wcale, lecz w skutek tego właśnie chęć do kupna była ożywioną. Odbyt na pszenicę był łatwy, pomimo, że z Węgier ciągle nadchodzą świeże transporta, lecz za to cena nie doznała rzeczywistej zwyżki. Natomiast za żytem, którego wielki brak czuć się daje, poszukiwanie wzmogło się ponownie i ceny dalej się podniosły. Jęczmień po cenach niezmienionych napotyka odbyt normalny — Owies, w dobrych gatunkach poszukiwany, płacono drożej.

Płacono za pszenicę białą od 8·50 do 8·80; za czerwoną od 8·50 do 8·80; za żółtą od 8·50 do 8·75; za żyto od 6.85 do 7·15; za jęczmień browarny od 7·00 do 8·—; na paszę od 6·— do 6·50; za owies od 6.15 do 6·50, rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 9 października.

(*Z*) Wczorajsza wielka bitwa na targu walut skończyła się zawieszeniem broni, a waluty, opuszczone przez obie strony walczące, poczęły spadać. Spadek ten obok bardzo mdłego usposobienia wszystkich giełd zagranicznych i spadku kursów w Paryżu i Berlinie pociągnął za sobą reakcję w rozwoju kursowym wszystkich effektów. W świecie finansowym niepodobały się francuskie komentarze do florenckiej mowy Crispiego, a półurzędowy komunikat *Temps*'a nie dwuznacznie wskazywał, że obok trójprzymierza musi się wreszcie skleić aljans między Francją i Rosją i w swój sposób strzedz będzie równowagi i pokoju Europy. Niepodobało się również odwołanie wizyty rosyjskiego następcy tronu w Konstantynopolu, a jeszcze bardziej podsuwane przez rosyjskie dziennikarstwo powody wyrządzonej padyszachowi niegrzeczności. Na całej linji chyliły się przeto w dół kursa, a chociaż w końcu notowania walut w skutek silnego popytu z Pesztu poprawiły się, zeszły dziś z placu z znacznie obniżonemi kursami akcje bankowe, transportowe i przemysłowe i spadły nawet dosyć dotkliwie wszystkie renty. W Berlinie znów zapanował szał spekulacyjny w rublach. I u nas szły dziś w górę rosyjskie banknoty, a na koniec października płacono je już po 1.44 zł.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 319·50, węgierskie 353·25, Anglobanki 164·75, Uniony 245·75, Bankvereiny 119·75, Länderbanki 233·70, Ludwiki 203·75, Czerniowieckie 231.—, Renta papierowa 88·90, srebrna 88·90, austrjacka złota 108·75, papierowa 101·70, węgierska złota 102·20, papierowa 99·55. Ruble 1·42¾.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do dzienników niemieckich, że tam panuje przekonanie, iż to nie dr. Hirsch ranił jenerała Werdera na polowaniu w Spale, ale że to był zamach dynamitowy na cara i że właśnie odłamek bomby przeznaczonej dla cara zranił jen. Werdera.

Nam się zdaje, że więcej tkwi prawdopodobieństwa w prostym a tak częstym wypadku na polowaniu, polegającym na tem, że jeden myśliwy rani drugiego, aniżeli w hypotezie, iż nihiliści dotarli aż do Spały i tam zamach urządzili.

Telegramy „Przeglądu".

Rzeszów 11 października (pryw.) Uroczyste otwarcie linji kolejowej Rzeszów Jasło odbyło się dziś o godzinie 11 min. 45 rano.

Wczoraj o godz. 5 po południu przybył pociągiem z Jasła br. Czedik i radzca dworu Bischoff z Wiednia. Ministrowie Bacquehem i Zaleski przybyli także wczoraj wieczorem i udali się do Łańcuta, gdzie zanocowali jako goście hr. Romana Potockiego. Dziś o godzinie 10½ rano przybyli tu obaj ministrowie z Łańcuta osobnym pociągiem. Namiestnik hr. Badeni i marszałek krajowy ks. Sanguszko przybyli wczoraj wieczorem i zanocowali w Staromieściu w domu państwa Adamostwa Jędrzejowiczów.

Po godzinie 10 rano przybyły na dworzec reprezentacja rady powiatowej z marszałkiem p. Adamem Jędrzejowiczem na czele, tudzież reprezentacja rady miejskiej z burmistrzem p. Pogonowskim i przedstawiły się obecnym na dworcu dygnitarzom. O godzinie 11 minut 45 wsiedli ministrowie, namiestnik, marszałek i inni dygnitarze do przygotowanego pociągu, który wyjechał z dworca kolei Karola Ludwika a po 5-minutowem zatrzymaniu się na dworcu kolei państwowej Staroniwa-Rzeszów pojechał do Jasła, dokąd przybyć ma o godz. 2 min. 30. W Jaśle odbędzie się bankiet na 50 osób. Z Rzeszowa otrzymali nań zaproszenie: marszałek powiatu Adam Jędrzejowicz, burmistrz Pogonowski, tudzież posłowie sejmowi dr. Zbyszewski, Edward Jędrzejowicz i hr. Karol Scipio.

Cała linja kolejowa przystrojona jest chorągwiami i zielenią.

Madryt 11 października (pryw.) Sprawozdanie komisji sanitarnej ogłasza: Przez pięć miesięcy, odkąd cholera się pojawiła, było wypadków cholery 5000, śmiertelnych 2500. W Toledo było wypadków 500, zresztą tylko w Walencji i w prowincjach wschodnich, kilka wypadków podejrzanych w Sewilli W ogóle epidemja nie miała wcale znamion cholery azjatyckiej. W Madrycie nie było żadnego cholerycznego wypadku, za to ospa i dyfterja zmiatają tutaj setki dzieci.

Amsterdam 11 października (pryw.) Rząd zawezwał przewódców robotników wszelkich gałęzi, żeby nadesłali w listach niefrankowanych do komisji państwowej wszelkie zażalenia, sprawozdania i projekta naprawy stosunków.

Sebastopol 11 października (pryw.) Niebawem ogłoszony tu będzie ukaz, wydalający stąd wszystkich żydów, a to dla tego, że w twierdzy może być tylko rosyjska ludność.

Petersburg 11 października (pr.) W okręgu ussuryjskim (w południowo-wschodniej Serbji) odkrył wiceadmirał Nochimow rozległe pokłady węgla kamiennego wyborowej jakości. Jest to dla floty wojennej niezmierno doniosłe odkrycie.

Londyn 11 października. *Times* donosi, iż włosko-angielskie rokowania spełzły na niczem, gdyż Włochy odrzuciły angielską propozycję, według której Anglja miała otrzymać znaczną część wschodniego Sudanu, ale bez Kassali.

Berlin 11 października. Bank państwowy podwyższył stopę procentową eskontu na 5 i pół, lombardu na 6 lub względnie na 6 i pół prc. od sta.

Londyn 11 października. Międzynarodowy kongres literacki zamknięto i uchwalono odbyć przyszłoroczny kongres w Berlinie.

Berno (w Szwajcarji) 11 października. Rada narodowa przyjęła 74 głosami przeciw 14 taryfę cłową. Jutro nastąpi zamknięcie zgromadzenia związkowego.

Berlin 11 października. Wydział centralny banku państwowego zbierze się jutro celem powzięcia uchwały w kwestji podwyższenia dyskontu. *National Ztg.* utrzymuje, że dyskont podwyższonym zostanie prawdopodobnie o pół procent.

Tipperary 11 października. Posłowie William O'Brien i Dillon odpłynęli wczoraj potajemnie do Ameryki, nie czekając ukończenia procesu. Skutkiem tego przepada złożona przez nich kaucja po 1000 funtów szterlingów. Ta prowokacja rządu wywołała w kołach politycznych wielkie wzburzenie.

Wiedeń 11 października. Celem zapobieżenia niebezpieczeństwu przywleczenia cholery, wydał minister polecenie, aby siedmiodniowej obserwacji, zarządzonej na prowenjencje z zatoki Alexandrette, podlegały także wszystkie okręty przychodzące z wybrzeża między Mersiną a Tripolisem.

Nancy 11 listopada. Były oficer Bonnet zasądzony został za szpiegostwo na pięcioletnie więzienie i 5000 franków grzywny.

Budapeszt 11 października. Minister handlu Baross oświadczył komisji budżetowej, że założenie dwutorowych kolei nastąpi zwolna. Co się tyczy transportu posyłek frachtowych, projektowaną jest tylko zmiana taryfy lokalnej na pociągach węgierskich kolei państwowych.

Rząd w zasadzie jest skłonnym sprawę marynarki węgierskiej uporządkować przez zerwanie w razie danym ugody z Lloydem, o ile ona dotyczy Węgier. Nawet odnośne ku temu rokowania są w toku.

Petersburg 11 października. *Nowoje Wremia* donosi, że budowa kolei sybiryjskiej prawdopodobnie przez sam skarb odtąd jest już rzeczą postanowioną. Budowę tę mają bezwłocznie rozpocząć. Dziennik podnosi strategiczną i handlową doniosłość tej kolei, która może sprowadzić ściślejsze połączenie Rosji z północną Ameryką.

Londyn 11 października. Za zbiegłymi deputowanymi O'Brienem i Dillonem wysłano listy gończe.

Belgrad 11 października. W sprawie ostatniego naruszenia granicy przez Albańczyków zaproponował tutejszy poseł turecki, aby tę sprawę w przyjacielski sposób załatwić w krótkiej drodze. W obec niepewnych stosunków pogranicznych zamierza rząd serbski wspólnie z rządem tureckim zaprowadzić wojskową straż graniczną.

Bourges 11 października. Z powodu nieostrożności kanoniera, napełniającego haubice melinitem, nastąpiła eksplozja w tutejszej szkole pirotechnicznej. Wybuch ten zburzył doszczętnie gmach szkoły, zmiażdżył 5 kanonierów, ranił lekko 40 osób.

Madryt 11 października. Ambasador włoski wniósł do rządu hiszpańskiego przedstawienia przeciw gwałtownym przemowom Karlistów w Saragosie i przeciw napadom na włoskiego króla. W piśmie tem zaznaczył ambasador, że w kongresie katolickim wzięło udział wielu konserwatystów i wysokich urzędników.

Marsylja 11 października. Przybył tu statek Chazalie.

Przyjechali do Lwowa

11 października 1890.

HOTEL ANGIELSKI. J. Kliszewski z Krakowa. W. Olszański z Nowosiółek. S. Lesiuk z Załoziec. S. Goglewski z Sokala. A. Jastrzębski z Ustrzyk. K. Winiarski z Rymanowa.

HOTEL GEORGA. F. hr. Potulicka z Glinian. J. Dobrzańska z Dobromila. T. br. Horoch. T. Witowska z Krakowa. N. hr. Potocki z Marjampola. B. Rausch z Nürnbergu. A. Rauch z Wiednia. E. Kozicki z Tłustenkiego. H. Przybysławski z Bubenc.

Z zbożowych targów.

11 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.30—7 75	7.15 —7 60	7.——7.75	7.50—8.—
Żyto	5 35 —5 75	5 ——5.35	5 20 —5 50	6 30 6 60
Jęczmień	5 25 - 6 70	5 ——6 50	4 80 - 6 50	5.——6.25
Owies	5 50 6 50	5.— 5·75	4 60 5 —	0.——0 —
Groch	6 — 8.50	6 — 8 —	5·90 9.—	6 — 9 —
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.—— 0.—	—.——.
Rzepak	10 —10.75	9.75 10 50	10.—10 50	10.25 10 85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Dziś usposobienie spokojne.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 11 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	309.15	Węg. kolej półn. wschodn.	195 50
Alpiny	88 60	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg	352 0	Akcje tyton	136.—
Anglobanki	162.25	Gal.obl. indem	104 —
Uniony	245.—	Elbethale	234 50
Ludwiki	202·—	Länderbanki	232 30
Nordbany	274 50	Renta zł. węg	101.75
Lombardy	150 35	Bankvereiny	119 30
Losy tureckie	38 40	Renta węg. pap	99 40
Staatsbahny	247 50	Ruble	142 75
Czerniowieckie	230·—		

Usposobienie ożywione.

Lwów. Z Izby handlowej 11 października 1890

1. Akcje za sztukę.

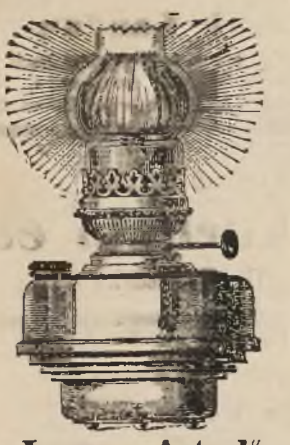
bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud., 200 zł. w, a	201 50	204 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	229 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 15	101 85
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 15	107 85
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 50	99 20
Banku krajowego 4½% wa.	98 60	99 30
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	100 70
„ „ „ 4 „ „ niеokr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 30	96 —
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w libr.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 [illegible]0	104 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 [illegible]0	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.38	5.50
Napoleondor	9 07	9 20
Półimperjał rosyjski	9.30	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	1 4 ½	1.43½
100 marek niemieckich	56 [illegible]0	57 10

Pociągi kolejowe.

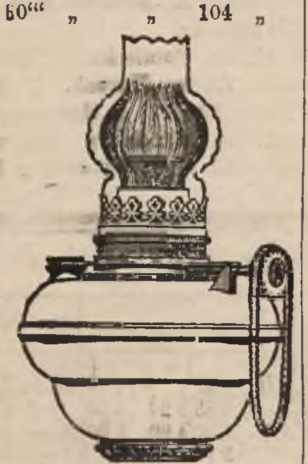
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.



Lampy „Astral" kociołek z palnikiem 20''' siła świetlana 58 świec 60''' „ „ 104 „



Wiedeńska lampa błyskawicz na 30''' kociołek z palnikiem zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

R. Ditmar w Wiedniu

Największa fabryka lamp w Europie.

LAMPY DITMARA

o sile świetlnej od 4 do 157 świec.

Saison 1890. **NOWOŚCI** Saison 1890.

Słupowe i postumentowe lampy z koronkowemi umbrami.

Lampy wiszące i stołowe z najdelikatniej ozdobionemi **rezerwoarami majolikowemi. Staroniemieckie lampy wiszące, stołowe i ścienne** czarne z ozdobami szczero miedziannemi.

Ze względu na wielkie światło szczególnie do polecenia:

Słoneczne palniki 15 i 18''' siła świetlna 27 i 42 świec.

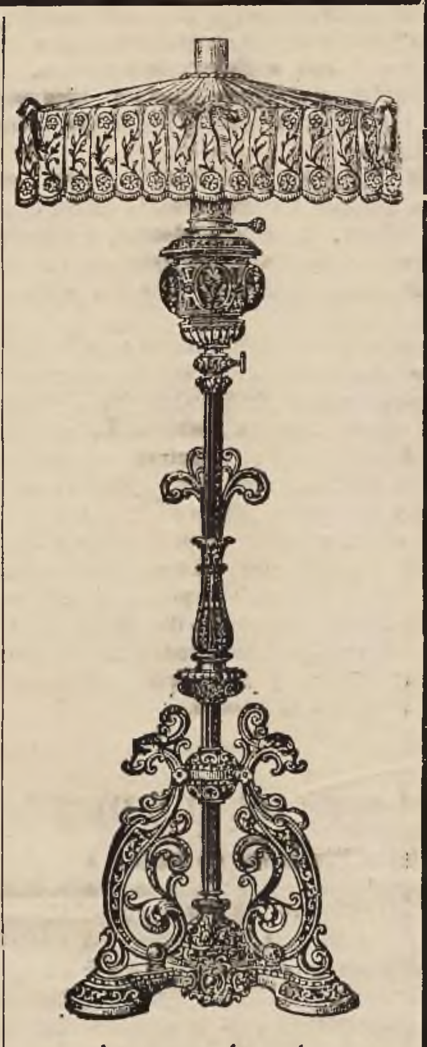
Meteorowe palniki brylantowe z kulistym płomieniem.

wielkość: 15''', 20''', 25''', 30''', 35''', 45'''
siła świetlna; 31, 50, 70. 87, 138, 157 świec.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30''' siła świetlna 105 świec zaświeca się, reguluje i gasi z dołu.

Lampy „Astral" 20 i 30''' siła świetlna 58 i 104 świec.

Lampy Astral mają tak praktyczną formę, że mogą być w najrozmaitsze sztelaże lampowe wstawione.



Lampa postumentowa z koronkową umbrą.

znak fabryczny

R. Ditmara główny skład lamp

Lwów, plac Marjacki l. 9

1307 8-15

Ku- fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.

Ko- szule, kołnierze, manszety skarpetki, chusteczki, kalesony.

Ka- pelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerya i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

najtaniej w handlu pod firmą:

BRACIA LANGNER

Lwów, ulica Halicka liczba 16.

1204 6—?

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, Halicka liczba 1.

Poleca:

Futra podróżne i miastowe mezkie, we wszystkich rodzajach i gatunkach. **Futra damskie** podług fasonów najnowszych, a mianowicie: **Paletoty, rotondy** dolmaniki krótkie, dolmany, oraz **Zarękawki i kołnierze damskie, boa, czapeczki** futrzane, i t. p. **Czapki i kołpaki** mezkie, **zarękawki myśliwskie** i deki do sań. **Wierzchy gotowe** do futer mezkich. **Wierzchy gotowe** do futer damskich, nowe fasony. **Wielki wybór materyj** najmodniejszych wyłącznie na wierzchy do futer. **Skóry** na futra pojedynczo i hurtownie we wszystkich możliwie gatunkach.

Zamówienia z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary, uskutecznia spiesznie, akuratnie i sumiennie.

Za towar nabyty w magazynie gwarantuję.

Ceny stałe bardzo przystępne. 1325 2—12

---

5 do 10 złr. może dziennie bez kapitału i ryzyka zarobić każdy, kto się zachce zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Podania pod: „Lose" an die Annonsen Expedition T. Dannenberg, Wien I Kumpfgasse Nr. 7.

1200 5—6



Herbata z Brodów!!

od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu

W. Adamowicza

w Brodach

funt bardzo dobrej . . zł.	1·40
„ najlep. oryginal. opak. „	2·50
„ imperial cesarskiej det. „	3·50
„ Wysiewków kwiatowych „	1·10
KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	9·50

SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.

1115 10—?

Herbata z Brodów!!

KALENDARZE

nakładem **E. WINIARZA** we Lwowie

wyszły już z druku

i są do nabycia we wszystkich księgarniach,

a mianowicie:

Kalendarz powszechny galicyjski illustrowany rocznik 42gi — cena 50 ct.

Kalendarz ścienny — cena 20 ct.

Kalendarzyk kieszonkowy — cena 20 ct.

Ekspedycja nakładów E. Winiarza we Lwowie, przy ul. Dominikańskiej l 4, wysyła nawet **jeden** egzemplarz **franko** pod opaską pocztową, za nadesłaniem 50 ct. przekazem pocztowym. 1302 3—3

Sztuczyki (Wendla) do polowania.



Pracownia rusznikarska

we Lwowie, Plac Bernardyński Nr. 1.

W. Szadkowski i S. Kopczyński.

wyrabia broń myśliwską, jakoteż przerabia ze starych na najnowsze systemy.

Reperacje z prowincji wykonuje z największą punktualnością i wysyła odwrotną pocztą.

Utrzymuje na składzie Lancastrówki wypróbowane.

1324 3 - 3

Rewolwery i pistolety tarczowe.



SYRIUSZ

Skład kawy w najlepszym gatunku

Artura Kościckiego

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. **1·90** na prowincji 4½ ko. złr. **9·60** franko.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają, każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

1282 20-? **Kawa palona ½ ko. złr. 1.20.**

Premiowane na wyst. hygien. we Lwowie 1888.

Odszczególnione na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

Apteka pod „Złotym Słoniem"

HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

Malaga z żelazem najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladaczce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

Malaga z chiną i żelazem najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfodalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

Malaga z rebarbarum najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

Wino pepsynowe z diastazą środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem" odwrotną pocztą.

1116

Nagrodzone na licznych wystawach rolniczych-Dyplomy uznania od wielu Jockey-Klubów.

KWIZDY

Korneuburski proszek pożywny

dla **koni, bydła rogatego i owiec**

1/1 paczka 70 ct ½ paczki 35 centów.

KWIZDY

c. k. uprzyw. Restitutionsfluid

(woda do mycia koni)

1 flaszka 1 złr. 40 ct.

Kwizdy wzmacniające pożywienie dla koni i bydła rogatego. W paczkach po 6 zł. i 3 złr. tudzież w pudełkach po 30 ct.

Kwizdy wazelina do kopyt końskich (wyborny środek konserwacji kopyt) puszka 1 zł. 25 ct.

Kwizdy kit do kopyt końskich (sztuczny róg kopyt) 1 sztaba 80 ct.

Kwizdy proszek (Schweinpulver) do tuczenia bydła i szybkiego wypasienia wynędzniałych zwierząt. 1 wielka paczka 1 zł. 26 ct. 1 mała paczka 63 ct.

Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych. 1 sztuka 40 ct. 1 mała puszka 80 ct. 1 wielka puszka 1 złr. 60 ct.

Kwizdy mydło (Settelseife) do czyszczenia, polerowania i konserwowania siodeł i rzemieni 1 puszka 1 złr.

Celem ochronienia się przed naśladownictwami uważać należy na markę ochronną.

Franc Jan Kwizda, apteka okręgowa Korneuburg koło Wiednia.

c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca preparatów weterynarskich.

Kwizdy

Korneuburski proszek (Vieh - Nährpulver)

Kwizdy c. k. uprzyw. Restitutionsfluid (płyn restytucyjny)

i KWIZDY wszystkie wyżej wyszczególnione preparaty nabyć można we wszystkich aptekach i handlach towarów aptecznych austro-węgierskiej Monarchji.

III 713 9—10

Dywany perskie i smyrneńskie Kilimy krajowe i wschodnie

Portiery i nowości dekoracyjne

otrzymał magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki liczba 2. 1333 2—?

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

4½% rocznie.

477 871 ?

Rządzca

poszukujący posady, w sile wieku, żonaty, od najmłodszych lat samoistnie zarządzając większemi majątkami, obecnie ośm lat kończy na jednym miejscu, postanowił zmienić posadę i w tym celu na własne żądanie od dalszego pełnienia obowiązków zostanie z d. 1go stycznia 1891 uwolniony. Na żądanie może się wykazać świadectwami i rekomendacją listowną od swoich P. T. Chlebodawców. Obowiązek może przyjąć w Galicji lub na Bukowinie.

Adres: A. T. w Czernielowie mazowieckim, poczta Romanówka przez Borki wielkie. 1342 1—7

„BŁAWATEK"

kalendarzyk damski

na rok 1891.

Oprócz kalendarza astronomicznego, poezyj nowel i części informacyjnej, zawiera obszerną pracę napisaną przez panie Witalisę i Zofię.

pod tytułem:

Pielęgnowanie kwiatów w pokojach i na balkonach.

Egzemplarz broszurowany	40 ct.
Elegancko oprawny w płótno angielskie z złoconemi wyciskami	65 „

Za przesłaniem przekazem kwoty 45 a względnie 70 centów uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. **W Manieckiego,** Lwów, ulica Kopernika l. 7 i we wszystkich księgarniach 552

1027 16—?



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka 23¼ metr. długie zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
złr. 1·05, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert. z frendzla.
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor.
z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł 2·10, 3, 3·60

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Już wyszła z druku broszurka

pod tytułem

ZBIÓR

50 praktycznych przepisów

do sporządzania rozmaitych potraw

z makaronu

wydana przez

fabrykę makaronu włoskiego

i suchych wyrobów z ciasta

M. Grzybińskiej i Sp.

we Lwowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po 25 ct., z przesyłką pocztową 30 cnt.

Przy zamówieniach na makaron, dołącza fabryka egzemplarz bezpłatnie.

Skład i pracownia futer

Błażeja Szarkiewicza

we Lwowie, ul. Wałowa liczba 3,

dom p. Wieczyńskiego,

poleca wszelkie gatunki futer w wielkim wyborze, tak męskie jak i damskie, astrachanowe płaszcze, rotundy, wszystko podług najnowszego fasonu,

czapki męskie i damskie

od zł. 2·50 i wyżej, kołpaki do polskiego stroju, wierzchy do futer i materje na futra, dywany do sań i łóżek, fusaki męskie i damskie, kożuszki dla dzieci haftowane, białe i bronzowe.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się z wszelką akuratnością i pośpiechem, ręcząc za trwałość i dobroć wszystkiego. 1303 4—8

Magazyn i pracownia futer Michała Beckera

we Lwowie, Kopernika l. 8,



poleca wszelkie gatunki **futer** a mianowicie: futra do podróży, paletoty mezkie i damskie podług najnowszyh fasonów, Rotondy, Dolmaniki, Katanki, Kołnierze, Boa, Zarekawki, Czapeczki damskie, Kołpaki, Czapki mezkie. Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie, oraz wierzchy do futer mezkich, jakoteż damskich.

Ceny umiarkowane stałe.

(Lwów. Impressa). 1148 8-12

Tutki cygaretowe najznakomitszej jakości

1000 sztuk 1 zł.

poleca fabryka 956

F. Niżałowskiego

Lwów — Hotel Żorża.

Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.

---

8 medalów uznania!

Uznaną za najlepszą

HARMONIKĘ

dostać można u

Joh. N. Trimmel

w Wiedniu

VI', Kaiserstrasse 74.

Przestanek tramwajowy Burglinia.

Wielki skład wszelkich

Instrumentów muzycznych

Towar dobry. Ceny najniższe

1340 Cenniki darmo. 1-30



TUTKI

prawdziwie francuskie

do nabycia 1118 14—?

u A. Füllenbauma

ul. Jagiellońska 4.

1000 sztuk z opakowaniem 95 ct.

J. Daubner, pracownia i sklep szczotkarski, przy ulicy Sobieskiego l. 10 we Lwowie, wyrabia i sprzedaje wszelkiego rodzaju SZCZOTKI po cenach najtańszych.

Sztuczne

ZĘBY i SZCZĘKI

jako też 1251 12-12

wszelkie reperacje zębów sporządza się podług najnowszego systemu trwale i tanio **w Atelier**

M. Reischera

we Lwowie, ulica Wałowa l. 15.

Nowo otworzona centralna sprzedaż

Cukrów

Lwów, ul. Wałowa l. 1.

poleca cukry, pomadki, praliny, sorbety po cenach nader niskich.

Zlecenia pocztowe załatwia odwrotnie. 1326 3—3

pół kila pomadek . . .	1 złr.
pół kila karmelków . .	60 ct.

Z poważaniem

Bolesław Kostecki.

Ogrodnik

żonaty, lat 32, wydoskonalony w swoim zawodzie, może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje obowiązku od 1 listopada.

Adres: Poste restante T. M. Trembowla. 1338 1—3

Dublańczyk

z kilkuletnią praktyką, kawaler, wysłużony wojskowy, poszukuje posady

pisarza ekonomicznego

zaraz.

Adres: „Gospodarz" post. res. Lwów. 1335 2—2

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

568

poleca znaczny zapas biżuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie.

Firma kupiecka

„Albin Solecki"

we Lwowie

poleca swój skład towarów korzennych win, likierów i delikatesów, **w ulicy Wałowej l. 11.**

Kierując się chrześcijańską zasadą, a zadowalniając nader skromnym zyskiem, firma dokłada wszelkich starań, by tak umiarkowanemi cenami jak i rzeczywistą dobrocią towarów P. T. odbiorców zupełnie zadowolnić. Wysyłki za pobraniem do stacji pocztowych od 15tu złr. a kolejowych od 50ciu złr., z wykluczeniem należytości za cukier, bywają przez firmę opłacane.

855 6—?

Drobne ogłoszenia

po 3 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie. ulica Kopernika 9. 948 81 ?

Poszukuję wspólnika **fachowego masarza** z kilku tysiącami. **„Złoty interes"** restante Lwów. 1—1

Stanisławów, Halicka

są do nabycia drzewka:

Jabłonie 5 letnie . . .	à 40 ct.
Grusze 3 „ . . .	„ 40 „
Czerechy 4 „ . . .	„ 40 „
Wiśnie 4 „ . . .	„ 40 „
Derenie 4 „ . . .	„ 40 „
Winorośle wczesne i silne	„ 25 „
Porzeczki	„ 10 „
Maliny cały rok rodzące	„ 10 „
Agresty	„ 10 „

także kwiaty, bukiety i wieńce po dowolnej cenie odwrotną pocztą.

Z uszanowaniem **A. Schmidt**

1339 1—6 pomolog.